TYGODNIK KATOLICKI.

1869. Grodzisk, 24 kwietnia. №. 17.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Jubileusz Ojca świętego.

Z wielkiém zbudowaniem i wzruszeniem zarazem widział świat katolicki obchód pięćdziesięcioletniéj rocznicy kapłaństwa Piusa IX w Rzymie. Dzieje Kościoła tak pełne opowieści o uniesieniach, okazywanych w rozmaitych wielkich okolicznościach papieżom, jako Namiestnikom Chrystusowym, lub jako wyobrazicielom wzniosłych pojęć na świecie, nie znają tryumfu równie serdecznego, równie rozrzewniającego i zarazem tak wyraźnie odnoszącego się do saméj osobistości ojca wiernych. Pan Bóg pozwolił, że w tych czasach zakłóconych niezmiernie, w czasach dzikich namiętności politycznych, lub obojętności i materyalizmu, śród ogólnego rozstroju, podniósł się potężny, dźwięczny a zgodny wybuch miłości i uwielbienia dla tego, który sam jeszcze jeden na świecie jest najwznioślejszém wyobrażeniem prawdy, prawa i poświęcenia. Na ten głos pociecha i otucha wstąpiła w dusze katolickie. Zaprawdę, jest nadzieja ratunku, kiedy tyle serc umie uczcić i ukochać świętość i władzę w człowieku, przez samego Boga u steru postawionym.

W Piusie IX. katolicy widzą wielkiego Papieża, który tyle chwalebnych, tyle pożytecznych ku rozszerzaniu kościoła rzeczy przedsięwziął i dokonał; niezłomnego stróża prawdy Bożéj, statecznego obrońcę zdrowych i prostych wyobrażeń, najwyższego kapłana, otoczonego nimbusem cnoty i pobożności, a także łagodnego, dobrotliwego, pełnego rozumu i prostoty Chrześcianina. Dawno świat nie miał przed oczyma takiéj pociągającéj, takim urokiem jaśniejącéj osobistości.

Więc kiedy po 23 latach pełnych chwały rządów, nadarzyła się sposobność okazania mu wdzięczności i miłości, poruszyły się obie półkule i zdobyły się na manifestacyą, jakiéj jeszcze nie było, i jakiéj trudno się prędko spodziewać. Ze wszystkich stron przesłano do Rzymu adresa, powinszowania, upominki. Monarchowie złożyli dary i życzenia, nawet cesarz Rossyjski synowi polecił, aby osobiście Ojcu św. od niego powinszował. Dwóch jedynie monarchów powstrzymało się od oznak czci i dobréj woli: król Włoski i król Portugalski, a nawet król Włoski przynaglony prądem ogólnym, późniéj przysłał życzenia swoje.

Sale Watykanu zastawione podarkami wszelkiego rodzaju, od najkosztowniejszych ze złota i drogich kamieni, do najskromniejszych, ale gorącem ofiarowanych sercem.

Rzymianie zwyczajni widzieć oznaki uniesienia dla Piusa IX., tą razą zdziwieni zostali i poruszeni do łez.

A śród tego wszystkiego Ojciec św. pogogodny, czerstwy, rozrzewniony zachował całą powagę i prostotę, przyjmując wszystkie dowody przywiązania z dobrocią prawdziwego Ojca.

My zostaliśmy nieco w tyle za drugimi. Choć były dobre uczucia, zabrakło rozeznania jak sobie począć. Teraz uspokójmy się, niezrzucajmy winy na drugich, i cieszmy się, że wezwani przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza do uroczystéj modlitwy, mogliśmy się razem z całym światem katolickim pomodlić, aby nam Pan Bóg jak najdłużéj zachował ukochanego naszego Ojca św., i dał się Piusowi IX. doczekać tryumfów, które mu dusze wybrane od tak dawna wróżą.

KORESPONDENCYE.

(Fp.) **Rzym** 15 kwietnia 1869.

Jak opiszę to wszystko, czego byłem świadkiem, nie wiem. Dusza ma przepełniona takiém błogiém uczuciem, takiém weselem... Widziałem bo siłę i potęgę katolicyzmu w tych tak olbrzymich objawach miłości wiernych całego świata ku Namiestnikowi Chrystusa; widziałem moc i dzielność królewskości chrześciańskiéj, władzy, iście „z łaski Bożéj“ w tych porywających objawach miłości Rzymian dla swego monarchy; widziałem to, co na całym dziś świecie obalić, błotem obrzucić, zdruzgotać, zniweczyć pragną, widziałem to w Rzymie, nie

jak gdzie indziéj zniesławione, ze czci odarte, lecz we czci i chwale, w pełni życia; i zdało mi się, że jutrzenka w tych dniach pamiątkowych w Rzymie weszła dla całego społeczeństwa, i że słońce wnet się już ukaże, że pokój, mir zawita społeczeństwu po burzach i walkach i bojach.

Widziałem w tym dniu uroczystym 11 kwietnia tego męża Opatrzności, Wielkiego Piusa, tak pełnym ufności w Bogu, tak pewnym zwycięztwa, słyszałem go mówiącego prawdziwie tak „jako moc mający,“ i oto jako na jawie zobaczyłem tę prawdę Chrystusową, że siłą, która zwycięża świat, jest wiara nasza; jest wiara, tj. silne przekonanie katolickie, jest wiara, niezłomna ufność w Boga, jest modlitwa. Bo czyż nie wiarą, czyż nie silném przekonaniem o nieomylnéj prawdzie bożéj, która w nim ma swój nieomylny organ: czyż nie wiarą, czyż nie ufnością w Bogu, nie modlitwą przetrwał Pius IX. wszystkie „krzyże“ *crucem de cruce*, wszystkie burze i nawałnice, które ponad jego głową przeciągnęły, a pochylić jéj, ugiąć w proch nie zdołały, nie zdołały złamać potęgi chrobrego ducha, ani nawet stargać sił ciała w tak późną starość krzepkiego zawsze. Historya z liczby Papieży wskazać nam może zaledwie czternastu, którzy mogli obchodzić pięćdziesięcioletnią rocznicę święceń kapłańskich, jako Grzegorza XII, Jana XXII, Kaliksta III, Pawła III, Pawła IV, Innocentego X, Klemensa X, Innocentego XI, Benedykta XIII, Klemensa XII, Benedykta XIV, Piusa VI, Piusa VII i Grzegorza XVI. Ale świat spółczesny nie wiedział, ani historya potomna nie zapisała żadnego uroczystego obchodu sekundycyi jakiego Papieża. Obecnie nam panujący Ojciec św. zasię tyle trymfu się doczekał w dniu tym dla siebie uroczystym!...

W dniu 10 Kwietnia przybył Ojciec św. do św. Jana Lateraneńskiego, na zakończenie triduum, które się na jego intencyą odbywało. Ogromna moc ludzi czekała jego przybycia, pomiędzy którymi z cudzoziemców najwięcéj było Niemców. Ojciec św. nie wjechał szpalerem utworzonym przez żołnierzy, lecz pobocz; lud wszystek rzucił się przez szeregi żołnierzy z zapałem witając Ojca św., który rozradowany i widocznie wzruszony błogosławił tłuszczy. W tymże dniu i w następnym u stóp wielkich schodów królewskich Watykanu urzędnicy pałacu apostolskiego odbierali dary mieszkańców siół, miasteczek i miast. Czego to nie można było widzieć? płody ziemi od najszlachetniejszych do najpodlejszych, dobytek, drób', rzeczy przemysłu i sztuki, wszystko w dani przynosili poddani swemu królowi, dzieci swemu Ojcu. Zboże w miechach zdobnych w herby papiezkie i miast ofiarujących, beczki oliwy, wina, miodu, séry, owoce najpyszniejsze w prześlicznéj roboty koszach, pomiędzy któremi świeże figi, lny, jedwabie, bławaty, narzędzia rólnicze, owce sto par wołów, ryby żywe w ogromnych szklannych naczyniach, nawet perek, albo jak inni zowią kartofli, i węgla nie brakło. Inni przynosili marmury, rzeźby, sztukaterye, garncarskie wyroby z Civita Castellana, kamienie, siarki z Viterbo, ałunu z Civitavechia, postawy sukna z Veroli i Alatri, papiery z Guerino, i Grotta ferata. Rzymianie szarfy bławatne, złotnicze wyroby etruskie mozaiki w wielkiéj liczbie. A trzeba było widzieć tę radość Rzymian, gdy przejeżdżał ulice wóz przybrany w wieńce i bandery papiezkie, zaprzężony w siwe, rosłe z rozsochatemi rogami sławne rzymskie woły, nakryte szlakami bławatu. A jaka poczciwa duma malowała się na obliczu wieśniaków, duma z tego, że dają dowody swego przywiązania do Ojca św. Z uprzyjmością wrodzoną Włochowi, gdy doń zagadasz grzecznie, odpowiadali na tysiące pytań zadawanych im od coraz nowych ciekawych a radosnych gości ich otaczających. Cała kupa ciekawych towarzyszyła dźwigającym wedle włoskiego obyczaju na głowie ogromne kosze piętrzące się w piramidy. Spotkałem takiego, który olbrzymich rozmiarów przepyszny kosz, napełniony szparagami niósł na głowie, na koszu olbrzymią banią z żywemi rybami, a nad nią nowe piętra koszyka zdobne w kwiaty, na którego szczycie zakończał wszystko piramidalnie prześliczny bukiet. Trzeba było podziwiać i smak w ułożeniu, i tę zręczność i siłę karku nosiciela. Wszystkie te dary ludu były wystawiane do oglądania tysiącom ciekawych przez kilka dni. Przeznaczył je Ojciec św. dla zakonów i zakładów pobożnych w Rzymie. Wzruszający był widok tych darów prostych, wzruszający tą patryarchalnością stosunku Papieża jako króla do swych poddanych, jaki się w tém wszystkiém uwidoczniał. Gdzież spotkać dziś taki błogi stosunek władzy do poddanych, żeby i najuboższy chłopek śmiał, i czuł potrzebę serca okazania monarsze swéj miłości, ofiarując mu wór zboża, węgla, jagnię, płody ziemi i przemysłu swego? Gdzieindziéj biurokracya oddziela chińskim murem króla od poddanych, aż wreszcie samże król staje się, albo pierwszym w biurokracyi, po prostu urzędnikiem, mandataryuszem doczasowym, i nic więcéj, albo jakąś teatralną personą, bezsilnym reprezentantem potęgi ludu, osobistością żywioną kosztem państwa, żeby było na czém zawiesić płaszcz królewski majestatu ludowego.

Dnia 11 kwietnia odprawił Ojciec św. mszą św. o godzinie ósméj; zwłoka ta widać była konieczna. W tym samym czasie inni kapłani odprawiający jubileusz swój kapłański, przy bocznych ołtarzach odprawiali mszą św. Cała nawa średnia, w któréj nie wyciągnięto kordonu, ścisk i natłok był wielki; ludu tak ogromnego mnóztwa jeszczem nie widział w kościele św. Piotra. Dwór, senat, książęta rzymscy, dyplomacya, sztab główny armii, wysocy dostojnicy, jakotéż kollegium kardynałów było obecne cichéj mszy św., którą Ojciec św odprawił w konfessyi św. Piotra.

Po dwa razy dał błogosławieństwo, raz we mszy św., drugi raz po *Te Deum;* po czém przez pół godziny udzielał Komunią św.

Kapituła św. Piotra podejmowała Ojca św. i jego otoczenie śniadaniem; potém jeszcze tysiąc osób było zaproszonych. Ojciec św. we wszystkich parafiach kazał rozdzielić tysiące funtów chleba pomiędzy ubogich, w czym go książęta rzymscy naśladowali, a jeden nawet sam osobiście służył ubogim.

Przeszło 60 tysięcy wiernych komunikowało jednocześnie z Ojcem św. po kościołach. Po południu przyjmował Ojciec św. deputacye z adresami w wielkiéj sali, w któréj obrzęd wieczerzy odbywa Ojciec św. w W. Czwartek. Z początku wzywano z osobna deputacye, które na ten dzień prosiły o audyencyą. I tak słyszałem wezwanie dla niemieckiego stowarzyszenia czeladzi,

Tyrolczyków, Francyi. Spotkaliśmy się przypadkiem w tym tłumie gości, których liczyćby można na pół tysiąca, z Morawcami i Szlązakami austryackimi. Było ich trzynastu wysłańców z dyecezyi ołomunieckiéj, a w ich liczbie jeden tylko Niemiec; zbliżyli się do nas, słysząc mówiących po polsku, ze słowiańską serdecznością. Opowiadali nam, jak ich mile przyjął Ojciec św. przedstawionych od księcia Lichnowskiego; oddali adres z 90 tysiącami podpisów i ofiarę 50 tysięcy franków. Każdego udarował Papież medalikiem srebrnym. Jeden z poczciwców tych, pokazując mi swój medalik z popiersiem Ojca św., dodał, że i za czterysta reńskich by go nie oddał nikomu.

Kiedy wszedł nareszcie Ojciec św. do sali, hucznymi okrzyki powitany, zasiadł na tronie i dopuszczał resztę deputacyi do ucałowania stóp. Pomiędzy innymi i O. Władysław Witkowski ze Zgromadzenia ksks Zmartwychwstańców oddał adres od paryzkiego Towarzystwa św. Wincentego, od konferencyi polskiéj. Niepodobna było, żeby wszyscy mogli dostąpić szczęścia ucałowania stóp Ojca św. w tym jego dniu uroczystym. Po niejakim czasie powstał On i téj treści miał przemowę:

Zawsze Kościół św. był prześladowany, lecz zawsze był zwycięzki. I w niniejszych czasach powstają liczni nieprzyjaciele, którzyby chcieli Kościół św. pognębić, prawa téj św. Stolicy Apostolskiéj zaprzeczyć. Środki, jakich używał ongi Kościół, może nie wszystkie byłyby już dziś stósowne. Kiedyś, gdy nieporządki powstawały w łonie chrześciaństwa, Stolica Apostolska wysyłała mężów nieraz cudotwornéj świętości, którzy w imieniu téj Stolicy św. wszędzie mir i zgodę wprowadzali. Dziś to prawie niepodobne. Nie dla tego, jakoby nie miało być dziś świętych. Kościół św. ciągle też w członkach swych świętym się okazuje; jest to znamię jego bozkie. Ale dziś Pan Bóg najpiérw nie daje tyle darów czynienia cudów, świętość dusz wielu jest więcéj ukryta. A choćby i takie dusze posłać, nie słuchanoby ich, bo partya niezawodnie mniejsza w społeczeństwie, ale silna złością opanowała życie publiczne narodów.

Czy jednak nie ma już ratunku, i nie ma obrońców Kościół św. Stolica ta św. Apostolska? Gdyby ich nie miała już zgoła, jeszczeby Kościół nie upadł: bo wtedy sam rozkazałby srożącym się burzom i uciszyłyby się wzdęte wały. Piekła moc może uderzać na Kościół, lecz nigdy go nie obali; raczéj za każdą razą przyczynić się do jego wywyższenia.

Te słowa z taką pewnością, z taką siłą wypowiedział, że ufność Jego w bozką opiekę nad Kościołem zapewne i w serce najtrwożliwsze przelewała się i napełniała otuchą.

„Ale tak nie jest, — mówił daléj. — Obrońców Kościoła i téj Stolicy Apostolskiéj nie brak, Bogu Najwyższemu dzięki. Otóż wy nimi jesteście; wy reprezentanci tych milionów wiernych, co się wraz ze mną modlą w tych ciężkich czasach, i gotowi się sami poświęcić dla Chrystusa, za Kościół jego św.

Przeciw Rzymowi, téj niegdyś świata pani, dziś wiecznéj Stolicy całego chrześciaństwa, wytężona złość nieprzyjaciół Chrystusowych. Szukam wokół siebie tego miasta świętego — i znajduję je naprzód w sercach, w duszach waszych, oddanych Chrystusowi i Kościołowi jego. Dopóki w tych sercach waszych nie wygaśnie miłość ku Kościołowi, dzieci moje, tak długo w nich mój Rzym, miasto wieczne i święte. A za waszą pomocą nie zdołają, i tego miasta i tego Rzymu zdobyć nieprzyjaciele Kościoła. Wzywam Was do modlitw gorących, *Deus qui omnes gentes ad unitatem fidei adunasti, charitatis suae vinculo suos fideles conjunge*; módlmy się, żeby w narodach mimo różności pochodzenia, języka, obyczaju, charakterów, w jedną rodzinę jednością wiary związanych rosła miłość boża, a z nią prawdziwy pokój zawisł na ziemi. Przygarnimy też do serca zbłąkane dusze, któreby chciały wiecznie, na wieki przeciwne wrogie, ze sobą walczące zasady pojednać i zespolić. Nie ma zgody światła z ciemnością, prawdy z kłamstwem, cnoty ze zbrodnią. Św. Stolica to zawsze potępiła, a niedawno na nowo potępiła błędy w każdéj dziedzinie religijnéj, moralnéj, politycznéj, społecznéj; więc każdy katolik niech się wyroków Kościoła mocno dzierzy, a w sojusz nie wchodzi z błędem, ani mu pobłaża pod żadnym pozorem, choć najszlachetniejszym.

Otóż, com czuł potrzebę Wam powiedzieć. A teraz nim Wam udzielę błogosławieństwa dzieci moje, zwracam Waszę uwagę, że jest ono wielkim darem bożym. Błogosławię Was tedy w życiu i w śmierci Was i Wasze rodziny i dyecezye Wasze. niech Wam ono towarzyszy w ostatniéj godzinie i w ostatniéj walce i niech was prowadzi w przybytki wieczne, żebyście jasność bożą wiekuistą oglądać mogli po wszystkie wieki. *Benedictio Dei.*

Zapału wszystkich słuchaczów, tego grzmotu okrzyków *Viva il Papa e Rè*, życzeń *cento anni al Santo Padro*, trudno pojąć, trudno opisać. Gdy Ojciec św. udał się na balkon, żeby pobłogosławić lud tłumnie zgromadzony na placu św. Piotra, bardzo wielu ze czcią całowali krzesło, gdzie spoczęła błogosławiona ręka jego. Ze świeckich, o ile wiem, był z Poznańskiego jeden tylko p. Mikołowski obecny.

Rozbicie obecne Austryi i tu się uwydatniło, bo wiele dyecezyi, prowincyi osobny wysłało adres, jak Tyrol, Styrya, Czechy, Morawy. Za to jednością, zbiorową siłą zaimponował północny Związek niemiecki. Jeden adres podpisało milion dwa kroć trzydzieści tysięcy samych mężczyzn, i jeden milion franków złożono w ofierze. Papiery z podpisami ważą siedm centnarów. Adres łaciński pisany na pergaminie charakterem gockim, z ozdobami w stylu gotyckim. Gdzie wspomniano koncylium przyszłe, unosi się gołąbek, gdzie orzeczenie dogmatu Niepok. Poczęcia Najśw. Panny, stoi Najśw. Panna w promieniach, gdzie mowa, że Ojciec św zbłąkanych powołuje miłośnie na łono swoje, przedstawiony św. Jan apostół wedle legendy szukający młodzieńca swego ulubionego wpośród zbójców. Na końcu przepysznie namalowany Ojciec św. w tyarze z najśw. hostyą w rękach, nad nim Duch św. w postaci gołębicy; rysy tylko Ojca św. odmienione cokolwiek na niemieckie, i dziwna rzecz, uderzająco podobnym go uczyniono do jednego z deputowanych akademików niemieckich. Adres ten w dwa miesiące zrobiony, głównie pracą artysty Steinlego. Adres akademików niemieckich dzieła p. Schmitz z Akwisgranu, na jednéj tylko karcie napisany, a ujęty w ramy złotem malowane w guście gotyckim; z pośród arabesków i wieżyczek wyrastają postacie symboliczne dwóch umiejętności: teologii i medycyny, w czterech rogach postacie św. Pawła Augustyna, św. Bonifacego, św. Katarzyny. — Oprawa tak adresu jak podpisow prostotą gustowna, — w biały atłas i w herby papiezkie.

Toczyła się rozprawa w Kasyno niemieckiém zuawów papiezkich, czy społem ze związkowymi mają austryaccy deputaci wręczyć swój adres. Związkowi się bardzo temu opierali, choć hr. Thun przedstawiał, że tu nie idzie o polityczne rozdziały, lecz o wystąpienie jako jeden naród niemiecki. Hr. Thun przedstawił téż swą wątpliwość, czy adres i podpisy Słowian ze Styryi ma razem z niemieckimi oddać. Zdaje się, że Austryą i tu Prusy od wspólności niemieckiéj w manifestacyi odłączyły przez deputatów związkowych, bo osobno, jakem już wspomniał, oddawały austryackie dyecezye swe adresa. Oprócz pieniędzy ofiarowali niemcy jeszcze p. Conrada obraz tumu kolońskiego, jakim

będzie po ukończeniu, ornat przepyszny z Akwizgranu, kielichy kosztowne. Prócz tego na inne pobożne cele zebrano wiele; akademicy złożyli tysiąc talarów na budowę kościoła katolickiego w Greifswalde, na który już zebrano 15,000 franków, a magistrat tego miasta plac dał bezpłatnie; na missye katolickie pomiędzy protestantami składkowano znacznie, jeden z dawców sam 6 tysięcy talarów ofiarował.

Święte kolegium, rada ministrów, rada stanu, konsule finansów, wszystkie stany złożyły Ojcu św. dowody swej czci. Dyplomaci życzenia swych monarchów albo nstnie wyrażali, albo własnoręczne listy królewskie wręczając. Tylko król Wiktor Emanuel, i król portugalski życzeń nie składali. *Unita cattolica* chwali za to Menabreę, że nie chciał być Judaszem i nie radził swemu monarsze mimo skrytych w sercu wrażych zamiarów, wyrażać miłe życzenia słowy.

Od króla pruskiego złożył książę Raciborski, brat kardynała Hohenlohego, przepyszny, ogromny wazon, podobno wyrób berlińskiéj fabryki. Urzędnicy cywilni wszyscy ofiarowali bogaty krzyż biskupi na łańcuchu przedniéj roboty. Dyrektor główny Ceł w Rzymie p. Sterbini wpadł na szczęśliwą myśl, że obraz Matki Boskiéj, przed którą Pius IX odprawił pierwszą mszą św., kazał oprawić w srebrną ramę natykaną drogiemi kamieniami, jakotéż świadectwa autentyczne jego ordynacyi w bardzo bogatéj oprawie. I obraz i dokumenta były zachowane przez krewnych mgr. Caprano, który wyświęcił na kapłana młodego hr. Jana-Maryą Mastai. Municypalność rzymska ofiarowała kielich bogaty, roboty cudnéj z prośbą, ażeby go Papież użył we mszy św. w dniu 11 Kwietnia, na co ten odrzekł, że obiecał darować wszystkie aparata, których użyje w tym dniu, zakrystyi Kościoła św. Piotra, „Was chcę zachować.“ Panie polskie w Paryżu śliczny kielich ofiarowały; pomiędzy niemi ta, którą Papież nazywa *dama della bulla*, „panią, co napisała bulę,“ hr. Przeździecka. I ich życzeniu, żeby kielicha ich użył Ojciec św., nie stało się zadość z téjże przyczyny. Kielichów srebrnych, złotych artystycznie zrobionych odebrał Ojciec św. 11, puszkę do kommunikantów, dwa bogate relikwiarze, z których jeden przez Czechów, ofiarowany w gotyckim stylu zawiera relikwie św. Wojciecha, św. Jana Nepomucena i św. Wacława, cały złoty wysadzany kamieniami; z mszałów przepyszny ofiarowany przez p. Alessandra Marcygiari, arcydzieło topografii, odbite czcionkami papiezkiemi. Krzyż przez Węgrów wartości 13 tysięcy florenów wraz z sumą trzysta tysięcy franków ofiarowany, dyamentami, perłami i rubinami sadzony. — Pan Oskar hr. Sosnowski przepiękną marmurową statuę Niepokalanego Poczęcia złożył Ojcu św. w darze, pracę własnego dłuta. Pan Maliński artysta malarz, obraz wielkich rozmiarów przedstawiający Matkę Boską z dziecią̨tkiem ofiarował.

Pojedyńcze osoby z Polaków dały Ojcu św. dowód swéj czci i miłości; ale niestety! zbiorowego wyrazu życzeń, uczuć całego narodu polskiego, a choćby pojedyńczych prowincyi, dyecezyi żadnego nie odebrał Ojciec św. Adres, który miał przyjść z Pomorza, ziemi chełmińskiéj i dobrzyńskiéj a liczyć miał 27 tysięcy podpisów, dotąd nie doszedł miejsca przeznaczenia, i napróżno go wyszukujemy. Z Galicyi jeszcze też adres drugi osobny nie był nadszedł, choć już był zjechał ks. kanonik Morawski i panowie deputaci: obaj Wodziccy i Małachowski. (Błędne podanie korespondenta *Czasu*, że ten adres mieli XX. Zmartwychwstańcy podać.) Z Poznańskiego widać w ostatniéj chwili pod adres wydrukowany na arkuszu zebrano kilkadziesiąt podpisów.

Bądź co bądź, wstydno nam tu w Rzymie za rodaków naszych niepamięć dla Ojca ś., a zwłaszcza za Poznańskie. Adres galicyjski piérwszy, który poszedł wraz z niemieckim, liczył z wszystkich dyecezyi 197 tysięcy podpisów, do czego dołączona była suma 40 tysięcy franków, drugi zawiera trzy tysiące po największéj części saméj intelligencyi. Z emigracyi oprócz adresu Towarzystwa św. Wincentego, oprócz podarku pań polskich, oddał ks. Witkowski trzy tysiące franków. Z poznańskiego, kiedy już adresu nie było, spodziewamy się przynajmniéj hojnych datków dzieci dla Ojca ś.; bo gdyby jeszcze i w tym miano zrobić fiasco, to srom byłby zbyt wielki.

W dniu 11 kwietnia wieczorem puszczano rakiety i sztuczne ognie tak zwane *Girandola* na *Monte Gianiculo,* gdzie jest miejsce ukrzyżowania św. Piotra, i gdzie ma stanąć na pamiątkę soboru przyszłego kolumna olbrzymia z jednego głaza wykuta, odkopana w Emporium. Mnóstwo ciekawych przypatrywało się temu widowisku z dziedzinca ambasady pruskiéj, która się usadowiła na tarpejskiéj skale na Kapitolu. W dniu 12 kwietnia było uroczyste Te Deum w kościele św. Ignacego u OO. Jezuitów; Ojciec św. udał się z rana do kościoła św. Anny, gdzie niegdyś pierwszą mszą św. był odprawił, otoczony dziatwą z zakładu *Tata Giovanni;* nawiedził téż zakład ten, przy którym niegdyś posługę czynił duchowną. *Tata Giovanni* był to wyrobnik mularski Jan Borgi, który za czasów Piusa VI pracował przy zakrystyi św. Piotra, a w godzinach odpoczynku nawiedzał chorych w szpitalu św. Ducha. Litując się opuszczonych dziatek, które pod gołem niebem nocowały, najwięcéj w portyku Panteonu, zbierał je i dawał im schronienie u siebie. Księża *Pinchetti* późniéj biskup w Amelia. i ks. Michał di Pietro, późniéj kardynał dopomogli mu do dobrego dzieła, ks. Michał wynajął obszerniejsze pomieszkanie i tak powstał zakład pobożny, który dostał miano *Tata Giovanni* od tego, że sieroty swego opiekuna ojcem, *Tata* nazywały. Pius VI i inni Papieże opiekowali się tym zakładem. Młody kapłan Jan Marya Mastai nawiedzając to hospicium, uczył dziateczki wiary św. i cnót z takim skutkiem, że papież Pius VII powierzył mu kierownictwo téj institucyi.

Po południu udał się Ojciec św. do kościoła św. Agnieszki po za murami miasta. Tak tu, jak *Tata Giovanni* radosnymi okrzyki witały go zebrane tłumy. Po odśpiewaniu *Ecce Sacerdos* i *Te Deum* dał opat kanoników regularnych, przy tym kościele służbę bożą czyniących, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Kiedy wracał Ojciec św. już obelisk na *Monte Cavollo* na kwirynale oświetlono gazowym płomieniem. W tym dniu oświetlenie było w całym Rzymie od czasu, jak Bóg cudownie zachować raczył od szwanku wszelkiego Ojca św., pod którym załamała się była posadzka na piętrze w zabudowaniach klasztoru św. Agnieszki. Prze-

pyszne było to oświetlenie, i na każdym placu tyle było światła to z lamp, to gazowego, to elektrycznego, że widny dzień się robił. Na ulicach zaś po rogach obrazy Madonn w promieniach świetlanych z ognia lamp płonących; z tym światłem na ziemi zlewała się poświata gwiazd na niebie pociemniałym od blasku na ziemi. Domy i pałace, które we Włoszech dla dziwnéj przejrzystości powietrza wydają się daleko mniejsze aniżeli są w rzeczywistości, teraz urosły w olbrzymy wielopiętrowe, czarne, poważne, majacznym światłem z lamp papierowych przez pół oświecone. Lud falami płynął z placu do placu gwarnie, tłumnie. Prócz tego, że rzezimieszki tu i owdzie kogo nieostrożnego zdradnie okradli, nie było żadnego zajścia ani nieporządku.

Rusztowanie do oświetleń przeważnie wybudowane było w stylu gotyckim, przedstawiało facyaty, portale świątyń gotyckich. Tak na placu *Minerwy;* na placu *dè dodici Apostoli*, dwunastu Apostołów, przy pałacu książąt *Odescalchich,* gdzie w bramie wystawy jarzącéj się tysiącem światła, umieszczony był piękny obraz Niepokalanego Poczęcia; na placu *Nicosia* takož z niepokalanym Poczęcia; plac św. Karola *a Latinari.* Jedna z najpiękniejszyca w stylu gotyckim facyat była na *s. Lorenzo in Lucino*, gdzie jaśniał pięknie pomyślany obraz przedstawiający mszą św. pierwszą Piusa IX. Młody kapłan otoczony dziatwą z *Tata Giovanni;* w górze tronuje Najśw. Marya Niepokalanie poczęta, którą błaga św. Paulin biskup z Nola, patron Sinigaglii, rodzinnego miejsca młodego kapłana Jana Mastai, jakoteż Pius V, żeby został papieżem z cnotą i imieniem Piusa V i ażeby orzekł dogmat Niepokalanego Poczęcia. Symboliczne obrazy miłości i męstwa charakteryzują cnotę Piusa IX.

Przy *Poule s. Angelo* kolumnadę wystawiono: na szczycie posąg Piusa, pobocz symboliczne postacie Religii i wiary; dołem pięć części świata, symbolicznie przedstawione, z nich Europa w koronie na głowie, z kościołem w prawicy. Ma to przedstawiać zwołanie soboru powszechnego. Wszystkie obeliski gorzały żywym rzęsistym światłem. Na placu *Rotonda,* przy Panteonie przedstawiono w transparencie składanie darów Ojcu św. otoczonemu swym dworem. Kardynał Patrici wybornie był oddany, nie tak sam Ojciec św.; cały plac we wieńce światła objęty; podobnież plac *Colonna Trajanna.* Na Piazza Colonna prócz obelisku, faciata koszar odtworzona w rusztowaniu i rzęsiście oświetlona. Całe *corso* w gazowe korony i piramidy zdobne; zdala jaśniejąc krzyż św. Piotra ze światła nad *Ara coeli.* Nad bramą św. Agnieszki błyszczy krzyż *Meniany.* Na placu ss. *Bernardo* oświecona gazowym światłem facyata nowego dworca kolei, jaki ma być zbudowany, bardzo piękna. Na Piazza Pia wspaniałe wejście do Watykanu bengalskim ogniem oświetlone. W środku wznosiła się en *bas relief* figura Zbawiciela schylającego się, zwołującego biskupów na sobór. Na placu św. Marka ogród zaimprowizowano, w donicach wielkich stawiając przeróżne krzewy z liści i pni mchem okrytych tworząc palmy. W środku na skale, z której tryskał strumień wody, stała olbrzymia figura Mojżesza. Na *Ripetta* w przystani, okręty rzęsiście oświecone, rzucały na siebie kule ogniste; ognie sztuczne, rakiety i ognie bengalskie przecudnie się tu wydawały na wodach Tybru. Z oświetleń bengalskim ogniem najpiękniejsza była *Fontana Trevi*; istotnie wydawać się mogło coś czarodziejskiego, gdy figury mitologicznych bogów oświetlone wyszły z mrocznéj ciemni i zdały się jakoby żywe.

Trzeba istotnie podziwiać zmyślność Włochów do urządzenia tego oświetlenia. Coś podobnego jedynie w Rzymie widzieć można.

Dnia 13 Kwietnia Ojciec św. w osobnéj audyencyi przyjmował panie zagraniczne w liczbie 300. Miała je przedstawiać księżna Montmorency, ale Ojciec św. zażądał, żeby się tego podjęła księżna Odescalchi, która też w bieli ubrane młode panienki rzymskie, a w ich liczbie swą córkę, prezentowała Ojcu św., ofiarując oraz od nich półmisek pełen napoleondorów. Księżna De Laval-Montmorency, córka sławnego hr. de Maistra przemówiła do Ojca św. w imieniu wszystkich innych, ofiarując piękny obraz pędzla p. Emila Lafont przedstawiający chwilę po bitwie pod Mentaną, i kieskę bogato ozdobną. Była to pierwsza audyencya, jaką udzielił Ojciec św. samym kobietom: były pomiędzy nimi znakomite stanowiskiem, jak księżna Solms Bramfels i Elżbieta jéj córka; vicehrabina Benoist d'Azy z córką hrabiną Blome, pani de la Moriciére; księżna Sayn Witgenstein z domu Iwanowska, hrabina Clam-Martinitz, hr. Jankowicz, księżna Leowenstein, pani Kerveguen de Kerbiguet. Ojciec św. tak do nich mniéj więcéj przemówił:

„Drogie córki moje!

Z wielkim zadowoleniem wysłuchałem zapewnień uczuć, któreście wyraziły, i przyjmuję ten dar, który mi przypomina dzień pamiętny. Jest to dzień, w którym był zapewnion tryumf sprawiedliwosci nad napaścią... Nie wiem jakiego wyrazu użyć, pragnąłbym znaleść słowo, któreby nie mogło urazić nikogo. Więc powiem: tryumf nad napaścią niesprawiedliwości. Tak, wielka niesprawiedliwość była tam: lecz ona pobudziła zapał dobrych i dzielnych obrońców, którzy męztwem swym i zaparciem się umieli natchnąć świat katolicki i umocnić tę św. Stolicę. Zwycięztwo pod Mentaną było zwycięztwem Kościoła. Zwycięztwo pod Mentaną było sygnałem tego wielkiego ruchu, który się objawił w świecie chrześciańskim, i które, jakem już powiedział, rozstrzygło tryumf sprawiedliwości.

Nim wrócicie wszystkie do rodzin swoich i krajów, chciałbym, żebyście, drogie córki, zaniosły z sobą upominek Papieża; chciałbym, żebyście zachowały w sercach słowo prawdy i wiary. Znajdę to słowo w uroczystości téj, która nastaje, w pięknym święcie Wniebowstąpienia. W tym dniu, nasz Pan, nim wstąpił na niebiosa, wzniósł ręce i błogosławił uczniów swoje, a oni, ci pierwsi chrześcianie w Wieczerniku, przyjęli słowa pańskie z pociechą; potym zamknięci na osobności, rozmyślali te nauki i poświęcali się na służbę wiary przedewszystkiem modlitwie; modlitwie ufnéj, wytrwałéj, pokornéj, takiéj, ktora przenika do serca Bożego. I ja, drogie córki, uczynię względem was podobnież i dam wam też rady; nie żebym was miał powoływać do życia pustelniczego — o nie; nie to wasze powołanie, ani ten wasz obowiązek. Macie inne stanowisko w społeczeństwie, jesteście powołane do życia wpośród niego; ale wpośród świata i jego zmienności i jego różnych zaburzeń, jest podobną zachować duszę swą w doskonałéj jedności z Bogiem. Dusza nasza zaiste jest obrazem Boga samego; obrazem prawdy najwyższéj, do któréj powinniśmy się podnosić ciągle i w każdém miejscu. Ta myśl o Bogu, która nam towarzyszy wpośród zawieruch tego świata, przypomina mi wspomnienie bardzo dawne, a które mię bardzo poruszyło. Tak, to wspomnienie już dawne, zasięga 30 albo 35 lat. Byłem młodym wtedy i silniejszym, niż dzisiaj. Widziałem, jak przyszła do Boga młoda dama ze świata; dobra pani, która podobnie jak wy chadzała do towarzystw dla zabawy, a pewnego dnia usunęła się od świata i chciała dni swe skończyć w klasztorze, gdzie przyjęła habit św. Teresy i nie porzuciła go przez całe życie. Otóż wśród jakich okoliczności łaska dotknęła jéj duszę: ta

młoda dama wracała tedy pewnego wieczora z towarzystwa, z balu, na którym tańczyła i doznała wiele przyjemności. Była sama w pokoju; w chwili, gdy się udawała na spoczynek i zdejmowała swe stroje, myślała o użyciu czasu, o pieniądzach też, które kosztowały te stroje; pamiętam, że myślała o trzewikach balowych, co ją kosztowały... Nakoniec myślała o tym wszystkim w tym samym czasie; a zbliżywszy się do okna ujrzała słońce, które wschodziło, a którego promienie oświecały ziemię.

Och, oto światło Boże, zawołała, które mię oświeci. Jakże słaby i zły ten świat. Usunę się odeń na zawsze, aby iść za światłem bożym. I rzeczywiście, od tego dnia odparła świat i przybywszy do Rzymu modlić się, wstąpiła do klasztoru innego miasta, gdzie nie przestała chwalić i błogosławić Boga, który ją w ten sposób oświecił. Powtarzam wam, drogie córki moje, nie żądam, żebyście umysł wasz zawsze zagłębiony miały w myślach religijnych, albo zajęty rozmyślaniem i modlitwą: ale żądam, żebyście zachowały duszę waszę wolną wpośród trosk i uciech tego świata; wolną dla chwalenia i wielbienia Boga, i dla poznania światła bożego i pójścia za nim. Och, naśladujcie tych pierwszych chrześcian, którzy odebrawszy słowo od Pana naszego i usunąwszy się dla rozmyślania go, wychodzili potém rozlewać pociechy, które byli odebrali. A ja, jak Pan nasz, wzniosę ręce me ku Niebu, prosząc całą siłą i wolą serca mojego, żebyśmy utwierdzeni pozostali w jego świętym świetle, które jest naszą wiarą i naszą nadzieją. Och, obyśmy się kiedyś znaleźć mogli wszyscy razem w niebie!

Jakaż słodycz, jakaż radość będzie wspomnieć wtedy te chwile szczęśliwe zjednoczenia i modlitwy. Bez wątpienia, zachowamy jeszcze pamięć cierpień; ale jakże krótkie będą te chwile w porównaniu z radością nieskończoną wielbienia Boga przez wieczność całą! Oto moje życzenia i moje pożegnanie, drogie córki moje, i błogosławieństwo moje w imię Ojca, i Syna i Ducha świętego."

Jak do dam przemówił po ojcowsku, z dziwną prostotą, tak podobnież w dniu 18 b. m. do deputacyi studentów tak świeckich jak duchownych, którzy uczęszczają do *Collegium romanum*. Przyjął ich w swoich apartamentach, i obdarował medalikami, żartując sobie pełen swobody. Przemowienie to jego jest ojcowską pogadanką z dziećmi swémi; w którym jednak pod lekkuchną osłoną, formą ważne myśli wypowiedział, któreby każdy zwłaszcza młodzieniec powinien nie tylko w pamięci zapisać, ale i w sercu wyryć głęboko.

Gdy delegowani ustawili się w półkole, książę L. Caracciolo, prezes komissyi, na wezwanie Ojca św. stanął naprzeciw niego i odczytał pięknie ułożony adres; następnie wręczył go Ojcu św., a Wiceprezes komissyi ofiarę 5000 franków w Collegium Romanum zebranych, na stoliku przed Ojcem św. złożył. Natenczas Ojciec św. wstał z krzesła i tak odpowiedział.

„Dziękuję Wam, moi drodzy, za te oznaki miłości i przywiązania, którymi mię obdarzacie z okazyi 50letniéj rocznicy mego kapłaństwa; dziękuję Wam za szczere życzenia, a z téj gorącéj miłości Waszéj i chęci zatwierdzenia przedemną swych uczuć i przekonań katolickich, wielce się cieszę. — Wspomnieliście, że ofiara, którą mi składacie, jest szczupłą i ubogą! Tego nie trzeba było dodawać. Uważam bowiem, że nie jest ona tak małą; zresztą przy ofierze nie chodzi o wielkość i kosztowność daru, ale o serce, z jakiem się go składa. Ja tedy najmocniéj jestem przekonany, że Wasza ofiara pochodzi z czystéj intencyi, ze szczerego serca; a to wasze uczucie miłości dla mnie i przywiązania do téj Stolicy św. podnosi wartość datku waszego w oczach moich jak najwyżéj. W zamian za to życzę wam jak najobfitszych błogosławieństw Bożych we wszystkich stósunkach życia waszego — i postępu w cnotach i w naukach. Studya wasze niech mają za cel chwałę Bożą, chwałę i pożytek Kościoła. Przykładajcie się do nauki ze wszystkich sił swoich i korzystajcie jak najwięcéj — bo w obecnych czasach Kościół św. więcéj niż kiedykolwiek potrzebuje umiejętnych i wytrwanych a stałych obrońców téj prawdy Bożéj, którą ogłasza, a którą i wy w swoim czasie, każdy w swéj ojczyznie, ogłaszać będziecie. Uczęszczacie wszyscy na nauki do *Collegium rzymskiego*, poświęconego „Religioni et bonis artibus." Starajcie się tedy wykształcić na wiernych sług Bożych i godnych chrześciańskich kraju obywateli. W tym względzie zalecam wam przedewszystkiém silną jedność w pracy około dobra Kościoła św. i nie oglądanie się na wzgląd ludzki. Taka jedność i jednozgodność uczuć, mam nadzieję, że za łaską Bożą znajdzie się w was wszystkich, tak jak teraz znalazła się w was i w całym świecie katolickim ku uczczeniu téj 50letniéj rocznicy mego kapłaństwa. Wszystkie prawie kraje Europy, Ameryka i Azya i t. d. jako jeden mąż stanęły, aby udowodnić, że kochają Kościół św. a w nim Najwyższego wszystkich wiernych Pasterza. Względy ludzkie znikły tu przed gorącym uczuciem jedności wiary i miłości ku Stolicy świętéj, i głosowanie powszechne świata katolickiego (*suffragio universale*) zwyciężyło. Nie to *suffragio universale*, które pod osłoną bagnetów się odbywa, lub które na pomoc przyzywa zdradę i gwałty, przy którym za marnych groszy kilka sprzedają się głosy, lecz to suffragio, które oparte na zasadzie miłości, prawdy i sprawiedliwości, sprowadza bożą jedność w myśli i czynie, jedność miłosną, dobrowolną i świętą. Usuwać tedy wszystkie przeszkody do téj jedności, a więc przedewszystkiem nie oglądać się na względy ludzkie: to gorąco wam polecam, bo ze względem ludzkim zwykle idzie lękliwość, chwiejność a wreszcie i grzeszna na sprawy Kościoła św. obojętność. Czyż i dzisiaj cały świat katolicki rachując się z rozmaitymi względami ludzkimi, czyż byłby tak jednozgodnie pośpieszył uczcić, Stolicę św. i pocieszyć mię przy końcu dni moich? — Po tych słowach Ojciec św. uśmiechnąwszy się, zapytał: „A czy jest tu pomiędzy wami kto z Toskańskiego?" „Ja jestem, odrzekł jeden ze świeckiéj młodzieży." Na to Ojciec św.: „Pewnie już i ty i wy wszyscy wiecie, że w pewnéj okolicy mieszkańcy Toskanii na uczczenie méj 50letniéj rocznicy pod wieczór wszystkie wzgórza i domy swe oświetlili. I któż im to nakazał? Nikt ich do tego nie zmuszał; i zaręczam wam też, że ani ja sam tego im nie doradziłem, anim przez nikogo do tego ich zachęcał. Poczciwi Toskańczycy sami z siebie to uczynili, i to do tego mimo prośby i pogróżki drugich. Gdyby byli poszli za opinią tych, którym nie miła jest zgoda i jedność wiernych z Głową Kościoła św., nie byliby zdobyli się na ten miłościwy ku Nam akt. Tym mniéj zaś dbać wam teraz o wzgląd ludzki, im mniéj złość nieprzyjaciół Kościoła św. ma względu na Boga i na święte Jego przykazania. Pamiętam; było to w roku 1809tym i 1810tym, i w tenczas właśnie, jak wy teraz, pobierałem nauki w Collegium Romanum — i byłem jeszcze młody — a teraz już ze mnie stary Papież (*Papa vecchio*) i wiele już lat (*un buon pézuo d'anni*) dźwigam na sobie — otóż w tych latach, jak wiecie, była na świecie wprawdzie wielka zawierucha i coś więcéj jeszcze — (ale wolę o tym już nie mówić, bo Papież nieraz musi miarkować (*misurare*) swoje słowa) ale przy tém wszystkiém był jakiś porządek, jakieś uszanowanie dla prawa, dla rzeczy świętych, dla władzy; wtenczas jeszcze można było powiedzieć: „*parum Deo, plus principibus*" — dziś zaś *nihil Deo, parum principibus*." Dziś w obozie nieprzyjacielskim panuje nienawiść do wszystkiego, co jest świętym, że aż strach wspomnieć. Pamiętam w pierwszych latach mego kapłaństwa bryganci mieli zamiar złupić kościół św. Klary we Falco. Ksiądz tamtejszy uwiadomiony o tém pozawieszał na ścianach i na ołtarzach relikwije św. Klary i inne i czekał na rabusiów. Gdy ci nadeszli i zabierali się do kradzieży, wskazał im na relikwie i pogroził ciężką karą i pomstą Bożą, gdyby śmieli popełnić świętokradztwo. Bandyci przestraszeni opuścili kościół, nic z sobą z niego nie unosząc. A czy dziś mają taki wzgląd na Boga, na sługi Jego i rzeczy święte ci wszyscy, którzy przeciw Niemu wojują? Oni nie mają względu na Boga, wy odrzucajcie od siebie wzgląd ludzki, nie baczcie na mowy i słowa ludzi tam, gdzie chwała Boża i pożytek Kościoła wymaga zaparcia się samego siebie i wszystkiego tego, coby wam przeszkadzało do odważnego wypełnienia miłych i zasługi pełnych dla serca chrześciańskiego obowiązków. Łączcie się z współmyślącymi przeciw złym zasadom przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, a tą siłą miłosnéj jedności w cierpliwości i z ufnością pracując, przysłużycie się Kościołowi św. Paatrzcie na Irlandyą! jak teraz zaczyna przychodzić do siebie, jak odzyskuje życie i sił nabiera! A dla czego? Dla tego, że Biskupi wzięli się za ręce, a nieważając na nierozważne krzyki przeciwników, wytrwale i gorliwie chodzili około pomnożenia chwały bożéj i w sercach ludu irlandzkiego zaszczepili zasady iście kościelne. Pan Bóg pobłogosławił wspólnéj Biskupów pracy; i ztąd dzisiaj sprawiedliwość zapomniana dla Irlandyi przez tyle wieków, dziś zaczyna się budzić w su-

mieniu jéj władców i jest nadzieja, że za łaską Bożą Kościołowi św. w Irlandyi przywrócone będą jego prawa i przywileje. Prawda, że to trochę późno przychodzi, prawda, że Biskupi w Irlandyi długo spali, bo aż przez 3 wieki, aleć dzięki Bogu, że dziś dobrze się trzymają a z nimi wierni wszyscy. Co więcéj zasługuje téż tu na uwagę, że sprawę tę sami nawet akatolicy w poczuciu sprawiedliwości przeprowadzają. Ten, który największy nakaz dał, najwięcéj dziś popiera sprawę uwolnienia Kościoła Irlandzkiego z pod ucisku, w jakim dotąd go trzymano, jest protestantem, ale nie tak jak inni zaciętym; jest to człowiek niezły. Był on w Rzymie i widział się ze mną — a w czasie pobytu swego w Rzymie oddawał się studyom Pisma św. i Dantego, sądząc, że w nich znajdzie zatwierdzenie swych przekonań o Kościele katolickim i o papieztwie! Dantego studyował: bo niektórzy uważają go za nieprzychylnego Papieżowi! To nie prawda, nie wierzyć temu, Dante był dobrym chrześcianinem, dobrym katolikiem — a dowodem tego właśnie prześliczne jego dzieła tchnące duchm żywéj wiary i przywiązania do Kościoła św. i najwyższego Pasterza. Obyśmy wszyscy ducha zgody i jedności w sprawach bożych, ducha obojętności na to, co ludzie mówią, ducha gorliwości i wzgląd na chwałę Bożą, mieli oto czego wam serdecznie życzę, czym chciałbym was wszystkich widzieć przejętych aż do głębi dusz waszych. O! ten wzgląd ludzki, (*questo rispecto umano*) iluż nieszczęść w Kościele Bożym był przyczyną — i na jakie straty naraża pojedyńcze dusze! A przecież wziąwszy ten tak próżny wzgląd ludzki pod rozwagę, czemżeż on jest? czy rzeczywiście tak trudny do pokonania, czy uzasadniony i rozsądny? Gdzie tam! Trochę wierności łasce Bożéj i odwagi, a nie ostoi się ten nieprzyjaciel, który tyle złego w świecie wyrządza. Dowodem tego, jak zwykle nieuzasadnione i fałszywe jest oglądanie się na ludzi w sprawach świętych, jest to, co się tu w Rzymie przydarzyło, O. Zucconi, sławnemu kommentatorowi Pisma św. — Przyszedł do niego znakomity jakiś protestant i oświadczył, że miałby chęć powrócenia na łono Kościoła katolickiego, ale że wzgląd na to, co świat na to powie, i jak o nim sądzić będzie, co pisać o nim będą, wstrzymuje go od tego kroku. Na to mu O. Zuccogni. Czy cię zna cała Ameryka, Afryka i Azya, lub przynajmniéj pojedyńcze w nich prowincye? Nie, odrzekł tenże. Ale może zna cię cała Europa? I to nie, odpowiedział zapytany. No, to może w głowniejszych krajach jesteś znany? — I to nie; i oto nie tyle się obawiam; ale chodzi mi o Włochy. — A czy cię znają w Medyolanie, w Bolonii, Ankonie? Nie wiele, odpowiedział. — A więc o Rzym ci tak chodzi? Jeźli tak, to wiedz, że skoro się nawrócisz, mało kto o tém wiedzieć będzie, chyba mieszkańcy tych ulic, na których i ty mieszkałeś i mieszkasz — a więc może na Via Condotti, Monte Caprino itd. — ci z pewnością ani do Petersburga, ani do Berlina o tém nie napiszą — ale owszem razem z innymi cieszyć się będą z twego nawrócenia. Pamiętaj téż i o tém, że nie trzeba wstydzić się wyznać Boga Chrystusa przed ludźmi; inaczéj i on nie wyzna cię przed Ojcem swoim. — Słowa te nawróciły wahającego się dotąd protestanta. — Otóż moi drodzy widzicie, że fałszywy wstyd i nierozsądny wzgląd ludzki niebezpieczny jest i potępienia godny — a wierzajcie mi, że zwykle na ten lep wiele dusz się chwyta. Waszym tedy zadaniem, powtarzam raz jeszcze niech będzie: utwierdzenie się w dobrym, katolickim kierunku, odrzucenie od siebie względu ludzkiego tam, gdzie tego potrzeba, i wprowadzenie drugich na tę samą drogę: odwagi i wytrwałości w sprawach Bożych. Niech się to stanie za sprawą i łaską Boga, którego błogosławieństwo na was zlewam dla rodziców, krewnych, zgromadzeń i kollegiów waszych. — Na te słowa wszyscy uklękli — a Ojciec św. pobłogosławił ich mówiąc: *Benedictio Dei Patris Omnipotentis Patris et Fili et Spiritus S.* descendat super vos et maneat semper."

W końcu jeszcze pokrótce kilka wiadomości. W całych Włoszech na numera wzięte z lat Piusa IX. pobrano na loteryą: w Rzymie nikt na nie nie wygrał; w królestwie jednéj Italii wszyscy wygrali, którzy na ten pomysł wpadli. Podobno loterya włoska nie może wcale uiścić się z wypłaty wygranych.

Już o tém piszą gazety, więc to nie płonna jest wiadomość. Ojca św. jakiś Anglik prosił — o zucchetto albo jak u nas nazywają piuskę. Ojciec św. na tę oryginalność wyspiarza dobrotliwie się uśmiechnąwszy, kazał mu zuccheto przynieść. Ale Anglik domagał się tego, które Ojciec św. miał na głowie. Przyzwolił i na to Papież. Wtedy Anglik wyciągnął zucchetto ze srebra z drogim wielkim kamieniem, napełnione złotem i bilet bankowy na kilka tysięcy funtów szterlingów. Opowiadały to osoby bardzo poważne, więc jako ciekawość wam to podaję. — Opowiadają, że biedny chłopek ofiarował 25 bajoków (2 zł. pol.) z rzewnym pisaniem. Ojciec św. miał się bardzo rozczulić i kazać sobie na stoliku ten dar złożyć, jako najdroższy mu upominek. —

(*τ. χ.*) **Z Francyi.**

Oczekiwany z niecierpliwością dzień 11. kwietnia będący pięćdziesięcioletnią rocznicą święcenia kapłańskiego Ojca św. Piusa IX., przyszedł nareszcie i odbył się we Francyi z uroczystością godną tak wielkiego święta. Wszystko co jest katolickiém nie tylko z imienia, ale z serca i z czynu uczciło ten dzień gorącą modlitwą do Boga, za Ojca wiernych, który od lat 23 kieruje łódką Piotrową na ziemi, wśród rzeczywiście wzburzonych jak nigdy bałwanów świata politycznego i religijnego. Obok innych pociech, jakiemi Bóg napełnia serce sędziwego Arcykapłana, następcy Piotra św., będzie i to dla niego niemałą radością, widzieć cały świat katolicki radujący się świętą prawdziwie rozkoszą, w dniu przypominającym mu dzień poświęcenia kapłańskiego. — W Paryżu kościół św. Sulpicyusza wspaniale ozdobiony ściągnął szczególniéj znaczną liczbę pobożnych. Nuncyusz Papiezki ks. Arcybiskup Chigi odśpiewał w tym kościele Mszą ś. a wieczorem dał po nieszporach błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Na parę jeszcze tygodni przed dniem 11. kwietnia wszyscy biskupi francuzcy wydali list pasterski do wiernych swych dyecezyi, zachęcając ich do gorącéj modlitwy w tym dniu uroczystym i ogłaszając odpust dla osób, któreby w tym dniu spełniły przepisane warunki. Między temi listami zwracam tu szczególną uwagę na list ks. Darboy Arcybiskupa paryzkiego. Jest on odpowiedzią na wszystkie artykuły dzienników rozmaitych odcieni, napisane po ogłoszeniu listu papiezkiego z 1865 roku. Autentyczność listu papiezkiego nie może ulegać żadnéj wątpliwości; od czasu ogłoszenia jego żadne słówko zaprzeczenia nie wyszło ani z Rzymu ani z kancelaryi arcybiskupiéj; a jednak ta ostatnia nie zaniedbałaby z pewnością zaprzeczyć, gdyby to mogła uczynić. Najpoważniejsze dzienniki katolickie powtórzyły list w swoich kolumnach. — *L'Univers* nawet, któremu zapewne niebrak pewnych wiadomości, po pewném wahaniu się ogłosił go po łacinie i po francuzku, i przyznał że list jest rzeczywiście tém, za co go podają. Świeżo ogłoszony list pasterski ks. Darboy, nie zaprzeczając najmniejszém słówkiem autentyczności listu papiezkiego, daje do zdrozumienia, że szanowny Prałat starał się pogodzić zupełnie ze Stolicą Apostolską, i usunąć wszelką wątpliwość co do swéj wierności i poświęcenia. Arcybiskup przytacza wyjatki z dwóch listów, które otrzymał od Piusa IX. w sierpniu i w październiku 1867 roku, jako odpowiedź na listy przez siebie do Rzymu pisane. W tych wyjątkach Papież dziękuje Arcybiskupowi za dowody wierności i poświęcenia w listach jego wyrażone, zachęca go do wytrwania, i liczy na jego gorliwość tu-

dzież na pobożność dyecezyan, że kościół paryzki będzie dla niego, jak był dotąd pociechą i osłodą w cierpieniach otaczających go zewsząd. W tych aktach pokazuje się jak z jednéj strony ojcowska dobroć Piusa IX., tak z drugiéj chwalebny przykład poddania się i uległości biskupa.

Składki zbierane we Francyi z powodu dnia 11. kwietnia, dochodzą już blizko do pół miliona franków. Przytém podarunki w naturze, szczególniéj w porządkach potrzebnych do podniesienia artyleryi papiezkiéj, sypią się ze wszech stron Francyi Inne kraje katolickie także nie pozostają w tyle: Belgia, Anglia, Niemcy piszą adresy i przesełają pieniądze; a we Włoszech *Unità cattolica* nie może nastarczyć ogłaszać podpisy dla Papieża, dowodząc tém, że obok Italii rewolucyjnéj, żyje druga Italia katolicka wierna Kościołowi i jego Głowie widzialnej. Wszystkie państwa reprezentowane w Rzymie złożyły powinszowania i życzenia swoje Piusowi IX. już to przez ambasadorów zwyczajnych, już przez nadzwyczajnych wysłanników. Ten hołd czci i uwielbienia oddany przez wielkich tego świata królowi doczesnemu maleńkiego państwa, czyż nie dowodzi jawnie, że świat nawet niekatolicki czci tam inną wznioślejszą potęgę, i czyż nie jest dosadną odpowiedzią tym, którzy w ciemnocie, w zaślepieniu lub złéj woli głoszą, że Kościół katolicki umiera i że nie nic zdoła mu już przywrócić dawnego życia. Okrzyki na cześć Papieża wydawane przez tłumy ludu paryzkiego przy wyjściu Nuncyusza papiezkiego z kościoła św. Sulpicyusza, illuminacye jakiemi znaczna część miast francuzkich uczciła dzień 11. kwietnia, czyż nie dowodzą przeciwnie, że ten Kościół odzyskuje całe swe życie tam nawet, gdzie ono czas jakiś stłumione lub spaczone zostało? Znaczna część chwały z tego odrodzenia, po Bogu należy się Piusowi IX., dzięki więc nieskończone sędziwemu Następcy Piotra św., chwała wielkiemu Papieżowi! chwała nieśmiertelnemu obrońcy Polski! —

Przy rozbiorze budżetu wyznań w Ciele prawodawczém, p. Emile Ollivier podobnie jak w roku zeszłym podniósł rzecz o Soborze powszechnym i zadał rządowi trzy następujące pytania: 1. Czy biskupi francuzcy otrzymają pozwolenie udania się na Sobór. 2. Czy wprzód, nim się tam udadzą, mają się porozumieć z rządem co do sposobu, w jaki rozbierać mają kwestye tyczące się państwa. 3. Czy rząd weźmie udział w Soborze, czy będzie tam przedstawiony przez swych ambasadorów? Minister sprawiedliwości odpowiedział panu Ollivier: że tylko biskupi będą mieli wszelką wolność udania się na Sobór, ale że rząd zanadto poważa episkopat francuzki, aby miał w jakikolwiek sposób robić nacisk na ich postanowienia. Udadzą się oni na Sobór zbrojni w patryotyzm, godność osobistą i niezależność. Co do wysłania przedstawiciela na Sobór, rząd nie powziął jeszcze ostatecznego postanowienia, i ma jeszcze dosyć czasu myśleć o tem. Cała ta odpowiedź przyjęta została przez Izbę z wielką przychylnością. I zapewne sprawi ona miłe wrażenie na wszystkich katolikach; a chociaż nie zwiastuje jeszcze, jak to p. Ollivier wnosi, zniesienia artykułów organicznych, oznacza jednak dobre usposobienie rządu francuzkiego względem Soboru. Zresztą nikt nie przypuszczał, aby rząd tutejszy miał kłaść jakiekolwiek przeszkody wolnemu biegowi Soboru, tak samo jak żaden inny rząd, z wyjątkiem moskiewskiego, nie będzie ograniczał w tym względzie wolności biskupów.

Pisałem kiedyś o petycyi mieszkańców miasta Tours domagających się zniesienia budżetu wyznań. Petycya ta odrzucona została jednomyślnie przez senat. Sprawozdawca przypomina, że podobna petycya odrzuconą została już raz w 1865 roku i przywodzi motywa, które sprowadziły to odrzucenie: Jeżeli pensye wotowane przez ciało prawodawcze są płacone dotąd wyznaniom, mającym pieczę nad duszami, to dla tego, że na mocy ogólnéj zgody Kościół jest w państwie i stanowi instytucyą publiczną. Dopóki stosunek ten istnieć będzie, Kościół będzie wspierany podatkiem. Podatek wypływa z prawa, a sumienie wolnomyślcy nie może go uwalniać od zachowania prawa. Dziwi mię tu tylko, dla czego sprawozdawca nie przypomniał, że pensya płacona kościołowi przez państwo, nie pochodzi z podatku, ale jest świętym długiem zaciągnionym przez państwo 80 lat temu przez skonfiskowanie dóbr Kościoła; i że zniesienie budżetu wyznań, byłoby drugiém obdarciem Kościoła, drugą krzyczącą niesprawiedliwością.

Uczony senator ekonomista p. Michał Chevalier, mówiąc o pracy, zamieścił kilka zdań, które zdają się wykrywać jego przekonanie, jakoby chrześcianizm nie miał należytego wyobrażenia o pracy, i nie zwracał dosyć usiłowań do jéj podniesienia wśród ludzi. „W oczach ludzi, mówi p. Chevalier, którzy się najwięcéj odznaczyli w uorganizowaniu społeczeństwa chrześciańskiego, cnota udoskonalenia publicznego, mająca swe źródło w pracy, jest rzeczą bardzo podrzędną.“ Uczony ekonomista przyznaje, że chrześcianie pod względem pracy wyprzedzili największe geniusze świata pogańskiego; że św. Paweł zalecał pracę słowem i czynem; że św. Jan Chryzostom uważał pracę nie tylko jako sposób zgładzenia grzechu i ubezpieczania się przeciw niemu, ale jeszcze jako najczystsze źródło dobrych czynów i cnót wzniosłych. Ale mówiąc właśnie o tym ostatnim p. Chevalier dodaje: św. Jan Chryzostom zbliżał się tym sposobem do tegoczesnéj nauki o pracy, ale nie miał wiedzy o ważności swéj własnéj myśli.“ Henryk de Riancey odpowiada na te zarzuty w *Revue du Monde catholique*, z właściwym sobie talentem i jasnością. Wykazuje on, że tak w ewangelii jak w całej nauce Kościoła praca, praca materyalna i umysłowa była i jest zawsze uważaną jako jeden z najgłówniejszych czynników ulepszenia, czyli uświęcenia ludzkości. Tak św. Chryzostom jak inni pisarze i mówcy chrześciańscy opierali całą ekonomią na pracy, ale pragnęli, aby jéj towarzyszyły inne jeszcze cnoty, których ekonomia dzisiejsza nie używa: mianowicie: wiara, uczciwość, rezygnacya ze strony biednego; a miłość, łagodność, opieka, wsparcie ze strony bogacza. W takiém znaczeniu praca ma być żywiołem siły, moralności i udoskonalenia, a nie talizmanem zdolnym zmienić postać ludów, jak powiada p. Chevalier. Po upadku pierwszego człowieka praca stała się karą, człowiek jéj niewolnikiem, znoszącym przymusowe jarzmo z niechęcią, ze wstrętem. Tak to wyobrażenie poniżające było powszechném, że pracę materyalną, szczególniéj uprawę roli zostawiono wyłącznie niewolnikom. Aby ją zrobić nie tylko karą za grzech, ale zarazem jego odkupieniem, potrzeba było uszlachetnić pracę, a tego dokonał sam Chrystus. Przykładem i nauką swoją

podniósł w ludzkości znaczenie pracy wzbogacając ją cnotami wewnętrznemi, tak że praca z niewolniczéj stając się dobrowolną, płynącą z wewnętrznego uznania, stała się zasługującą przed Bogiem. Robotnik chrześciański wyszedłszy ze stanu niewoli do stanu niezależności, czerpie w religii chrześciańskiéj wszystkie przymioty, które na jego udoskonalenie wpłynąć mogą. I tak: sprawiedliwość prowadzi go do uczciwości, szlachetności, prawości, a wiadomo jak te przymioty potrzebne są do wytworzenia porządnego robotnika. Męztwo nadaje mu odwagę potrzebną do przedsięwzięcia dzieła, rezygnacyą do znoszenia trudów i poświęceń, cierpliwość do wytrwania w zawodach i niesprawiedliwościach. Umiarkowanie powstrzymuje w nim zbytnie zapędy namiętności umysłu i ciała. Roztropność uczy go unikać złego a kierować się ku dobremu. Dorzućmy do tego inne cnoty jak: pokorę, wstrzemięźliwość, łagodność, czystość obyczajów, gorliwość, a zobaczymy, czy robotnik chrześciański oddający się najcięższéj pracy, zbrojny temi cnotami naszéj religii, nie będzie wzorem doskonałości człowieka. Jak w pojedyńczym człowieku, tak w całéj społeczności chrześciańskiéj, religia ten sam wpływ zbawienny na podniesienie pracy wywiera. Zaprowadzając braterstwo i w skutek tego powstające stowarzyszenia, zapewnia robatnikom opiekę patronów i wsparcie w razie potrzeby towarzyszów własnych. Tak więc tylko w chrześciaństwie praca znajduje opiekę, wolność, sprawiedliwość; chrześciaństwo tylko zapewnia robotnikowi godność, honor, uczciwość i niezależność. Jakąż więc może mieć uwagę zarzut pana Chevalier mówiący: że ulepszenie czyli udoskonalenie ludzkości leżące w pracy, jest dla chrześciaństwa sprawą podrzędną?

---

* **Z dekanatu Ołobockiego,** 15 Kwietnia.

Nałóg pijaństwa, który od czasów panowania Sasów lud nasz poczciwy i gorliwie przywiązany do wiary ojców, przyprawiał w znacznéj części o zubożenie materyalne, będąc źródłem bezecnych występków, niezgody familijnéj, i długoletnich procesów, a nieraz krwawych bijatyk po karczmach i gospodach, dzięki założonemu bractwu wstrzemięźliwości, coraz rzadszym się staje, tracąc z dniem każdym zwolenników. Bractwo chwalebne wstrzemięźliwości założone w naszych archidyecezyjach po wielu miejscach za staraniem ś. p. arcybiskupa Leona Przyłuskiego, zbawienne wydało owoce i w oczach ludu po wielu parafiach wystawiło ohydę i okropne skutki tego nałogu, przywracając upragnioną trzeźwość, oszczędność i chęć do pilnéj pracy. Ale mimo wysileń nieraz wielkich duchowieństwa, nie stało się to dzieło chwalebne powszechném, w niejednéj parafii znano je tylko z nazwiska; dla tego też często obok wiosek jaśniejących moralném i trzeźwém życiem, istniały wsie, gdzie chłopek całe popołudnie w karczmie siedział, zalewając się obrzydłą gorzałką.

Dzięki więc serdecznie niebu składać winniśmy, że natchnęło naszego Arcypasterza myślą wskrzeszenia tu i owdzie już śpiącego bractwa.

Dwa odpusta wyjednane za staraniem arcypasterskiém u Stolicy apostolskiéj dla braci odpisujących się od gorzałki, zalecenie władzy duchownéj, aby w każdéj bez wyjątku parafii bractwo podobne istniało, i gorliwe i pilne czuwanie miejscowego proboszcza nad zawiązaném stowarzyszeniem — oto niebieskie i ludzkie środki, co nie mało już się przyczyniły i w przyszłości się przyczynią do powiększenia grona wstrzemięźliwych i do wlania nowego życia w cały organizm tak błogiego bractwa.

Zaraz po ogłoszeniu dekretów kongregacyi dekanalnéj, odbytej w Sierpniu r. z., duchowieństwo wzięło się gorliwie do urzeczywistnienia myśli arcypasterskiéj, i jak zewsząd donoszą, we wszystkich okolicach naszego Księztwa z mniejszém lub większém szczęściem udało się zaprowadzić rzeczone bractwo.

I w naszym dekanacie duchowieństwo wcale nie pozostało w tyle za konfratrami innnych dekanatów, owszem we wszystkich parafiach naszego dekanatu już dzisiaj wspomniane bractwo na nowych ustawach oparte istnieje, zbawienne wydając owoce, chociaż przy zaprowadzeniu niemałe trudności w niektórych miejscach trzeba było pokonywać. Zapewne ludzie, którzy z nałogu pijaństwa dorobili się majątków, żyjąc z grosza ciężko zapracowanego naszego ludu, rozszerzyli w Pleszewskiem wieść, że wszyscy ci, którzy wódki się wyrzekną w kościele, będą musieli płacić nowe podatki rządowi. Pogłoska ta szybko rozbiegła się po okolicy i aż do naszego doszła dekanatu, znalazłszy wiarę w niejednym. Oczywiście, że pogłoskę tę publicznie z ambony zbito i przekonano lud o źródle podobnych baśni.

Dla krótkości, nie chcąc wyliczać wszystkich parafii, o których nie mam danych statystycznych, poprzestanę tylko na wyliczeniu pobliższych mi parafii, o których wiadomości zaczerpnąłem z wiarogodnych źródeł.

I tak w Ociążu i Droszewie już dzisiaj nowe bractwo wstrzemięźliwości liczy trzystu członków, która to liczba o kilku w niedzielę każdą się powiększa. W Skalmierzycach zapisało się 200 członków, nie licząc przeszło 500 członków, dawniéj już wpisanych, którzy w nowém bractwie pozostali. Liczba ta z niedzielą każdą także o kilku się pomnaża.

Ale na wyszczególnienie zasługuje parafia Roszycka, gdzie miejscowy proboszcz, chcąc od razu wykorzenić zgubny nałóg pijaństwa, zaprosił do siebie na odpust O. Jackowskiego ze Śremu. Pod wpływem kazań wielebnego jezuity, zasłużonego tak bardzo około wyrugowania rzeczonego nałogu, prawie wszyscy parafianie annos discretionis mający, wyrzekli się wódki, dotrzymując sumiennie danéj Bogu obietnicy. Dzięki Najwyższemu, że nałóg ten toczący jak gangrena soki żywotne duszy i ciała naszego ludu, coraz bardziéj rzadszym się staje, że upragniona trzeźwość, moralność i pilność do pracy powszechnie prawie okazuje się w życiu naszego ludu. — Lud już dzisiaj w niedziele i święta omija karczmy i gospody i po nieszporach udaje się wprost do domu, gdzie w kole rodzinném zajmuje się czytaniem książek, których mu dostarczają czytelnie parafialne. I tak w Skalmierzycach czytelnia parafialna liczy obecnie do trzystu tomików, które co niedzielę lud po nieszporach w znacznéj części rozbiera pomiędzy sie-

bie. W Skrzebowie, jak słyszeliśmy z ust wiarogodnych, jest na 400 dusz w parafii dwieście biorących regularnie co tydzień książki do czytania. Nie idzie wcale za tem, aby w naszym dekanacie pijaństwo zupełnie wyrugowane zostało, ale cieszymy się wszyscy, że dzieło Boże tak powszechnie się w ludzie naszym przyjmuje, i żywimy nadzieję w Bogu, że przy gorliwości pasterskiéj z czasem nałóg pijaństwa może tylko z powieści znanym będzie.

Aby wyrugować zupełnie nałóg pijaństwa, zbawienną by rzeczą było, gdyby nasi panowie, tyle prawiący o umoralnieniu i oświacie ludu, na miejsce gorzelni pozakładali mielcuchy i po karczmach zamiast wódki, piwo sprzedawali. Ofiara ta chwilowa z ich strony opłaciłaby się w dwójnasób i rentowałaby się w zamożności, moralności i większéj pilności do pracy w ludzie naszym.

Towarzystwo założone w Toruniu ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiéj wypowiedziało swój program a w nim chęć wspierania duchowieństwa w zakładaniu bractwa wstrzemięźliwości.— Oby tylko nie skończyło się na programie i kilku cyceronowych mowach.

*** Z dekanatu Koźmińskiego.**

Wyczerpnąć wszystko, co tylko posłużyć może do zyskania członków Bractwa Trzeźwości, a tém samém do powstrzymania ludu naszego od gnuśnego nałogu pijaństwa, nazwaliśmy w przeszłéj korespondencyi świętym obowiązkiem.

W poczuciu téż tego obowiązku pozwolę sobie przypomnieć szanownym konfratrom rozporządzenie królewskiéj Regencyi Poznańskiéj z dnia 15 stycznia 1842 r. zamieszczone w dzienniku Urzędowym z tegoż roku Nr. 5 str. 36.

„Za pozwoleniem król. Ministerstwa spraw wewnętrznych i policyi z dnia 24 grudnia z. r. zaleca się niniejszém, w celu zapobieżenia zbytniemu używaniu wódki, i do publicznéj podaje wiadomości.

1.) że szynkarze dostarczający wskazanemu im przez władzę policyjną miejscową pijanicy wódki, albo dozwalający mu przytułku w swéj szynkowni ulegną karze policyjnéj od 2 do 5 tal., a przy powtórnie udowodnieném zaniedbaniu wydanych w tym względzie przepisów, odjęciem konsensu procederowego ukarani zostaną.“

Królewska Regencya widocznie rozporządzeniem powyższym chciała pomocną podać rękę dusz pasterzom, których słowa gorące, jakoby o rozchukane bałwany gorącego trunku odbijały się bez skutku. Cóż bo czynić nam, takie mając rozporządzenie regencyjne? Donieść pijanicę nałogowego miejscowéj władzy policyjnéj, a skoro szynkarze zobaczą nazwisko jego na czarnéj tablicy, muszą zawrzeć przed nim drzwi swoje. Atoli nauczyło nas doświadczenie że rozporządzenie to zbawienne, częścią przez niedbałość policyi, więcéj przez niesumienność szynkarzy, częścią z zapomnienia nas samych, stało się jako ukaz moskiewski, pięknie wydrukowane w dzienniku, ale mało kto z niego korzystał. Dziś przecież sądzim, że na czasie przypomnieć je sobie, jeżeli chcemy w obec Bractwa Trzeźwości uchronić się od straszliwego nałogu pijaniców, co jakoby na urągowisko w święta i niedzielę, gdzieśmy może piersi zrywali nad obrzydzeniem ludowi piekielnego nałogu, obrzydłym potworom podobni, dzikim śpiewem, nieznośnym brzękiem ranią serce tkliwych o dobre imie parafii pasterzy. Niechby tedy szynkarze i karczmarze przy spowiedzi św. usłyszeli gromkie słowo napomnienia, jakie mają względem pijanicy obowiązki; niechby w naukach wspominało im się poważnie o rozporządzeniu przytoczoném, o karach za jego przestąpienie, a z pewnością skutki będą pomyślne.

Trudno zamilczeć, z szynkarzami przykra sprawa. Pisać podwójną kredką, toż pono przy pijanicy najłatwiéj, a zawsze korzystnie, więc czego nie dokaże słowo ojcowskie, niech sługi państwa, płatne obficie z podatków ludzi rzędnych, trzeźwych *) wymuszą powagą grzywien, a niewątpim, że niedziele i święta nie będą tak znieważane, jak znieważane są dzisiaj. Z radością prawdziwą dowiadujemy się, że p. p. burmistrze w Krotoszynie, Raszkowie i Xiążu z całą powagę urzędu rozporządzenie regencyjne wykonują i tym sposobem chronią lud nasz od ostatecznego upodlenia się i zguby.

Z drugiéj przecież strony nie miło nam wspomnieć, że urzędy nasze bardzo są oględne w nazwaniu kogoś *pijanicą* (Trunkenbold) i dla tego bardzo wiele czynią trudności, nim kogoś wskazanego sobie, wywieszą na czarnéj tablicy w szynkowniach.

Znany nam był n. p. wypadek, że ksiądz pewnéj wsi wskazał urzędowi policyjnemu gospodarza pijanicę w największym stopniu, który w dwa lata zmarnotrawił spuściznę po rodzicach i 600 tal. długu zaciągnął na gospodarstwie, które mu żona w posagu przyniosła; człowieka, o którym całe poblizkie miasto i wieś wie, że nigdy trzeźwym nie był i nie jest. Urząd policyjny zrobił co swego — szynkarze zakazane mieli mu wydawanie wódki. Gospodarz ów niezawodnie podburzony przez szynkarzy odwołuje się do król. Regencyi, przechwala się z porządnego życia swego, a król. Regencya mimo grutownego uzasadnienia policyi, tablicę zdjąć kazała, a chłop pije jak pił. Niewierzylibyśmy temu, gdybyśmy na własne oczy nie byli przekonali się o rzeczywistości faktu. Wytłumaczyć tego nie umiemy, ale to wiemy, że rozporządzenie z r. 1842 nie jest zniesione i na nie odwołać się w każdéj chwili możemy i powinniśmy, bo tego wymaga dobro oddanych nam wiernych, pomyślność Bractwa Trzeźwości, i śmieléj powiem chwała Boża.

W końcu pozwolę sobie donieść, że Bractwo Trzeźwości pięknie w naszych stronach się rozwija. Mnóstwo zapisuje się członków, a co rzeczywiście dziwna, z wielką mogę donieść radością, że parafia Rososzczy-

---

*) Wiemy, że ktoś mający wielki wpływ na uregulowanie podatków, dla tego podwyższyć zamierzał chłopków pewnéj wsi w podatkach, że ich widział pijących po szklanecce francuzkiego wina w winiarni, gdzie jeno panowie schodzić się zwykli. Doświadczona téż rzecz, że kto ma długi, mniejsza o to, z jakiéj przyczyny powstały, byle je przy reklamacyi zdeklarował, z pewnością uwzględniony zostanie. Dokądże to prowadzi?

cka w dekanacie ołobockim, po przekonywających naukach O. Jackowskiego cała od wódki się odpisała. Daj Boże, aby wytrwała w dobrém, a pasterzowi jéj, by sił, wymowy, miłości nie zbrakło w prowadzeniu trzódki na drodze, na którą wstąpiła!

Wiersz łaciński duchowieństwa Zagrzebskiego.

SANCTISSIMO DOMINO

PAPAE PIO NONO.

SOLEMNE SACERDOTII JUBILAEUM

die 11 Aprilis 1869. celebranti,

cum filiali obedientia ac reverentia et pedis osculo

dedicat

Clerus Archidioec. Zagrabiensis

universus.

Duchowieństwo Archidyecezyi Zagrzebskiéj złożyło Ojcu św. z powodu uroczystości jubileuszowéj d. 11 kwietnia b. r. wiersz łaciński, jako wyraz swych uczuć czci i miłości synowskiéj. Wiersz ten zawiera najważniejsze ustępy żywota Piusa IX., jest pięknym świadectwem dla Kroackiego duchowieństwa, które w tak ważnéj okoliczności pokwapiło się w słowach gorących publiczny złożyć dowód istotnego przywiązania i do osoby Ojca świętego i do Stolicy Apostolskiéj.

Podajemy pierwszą połowę wiersza dedykacyjnego:

Dum gemit, afflictumque statum deplorat amare
Christi Sponsa, Parens populorum orbisque magistra
Ecclesia: ecce Deus noster, Deus ille salutis
Humanaeque spei sator ac fons, explicat alto
De coelo justi moeroris nube retersa
Festivam lucem, et trepidam discrimine rerum
Eccelsiae sobolem vultu solatur amico.

TE PIE, qui Christi coetum toto orbe fidelem
Divino regis auspicio, contraque nefandos
Et scelere et stygiis infames artibus hostes
Prorsus apostolica plenus virtute tueris:
TE PIE, Pontificem quem viginti et tribus annis
Tempestate quidem jactatum et mole malorum,
His tamen haud animo fractum, sed semper iisdem
Viribus excelsae mentis defendere sacrum
Depositae Fidei pignus, clavumque tenere,
Ac vigili cura populorum urgere salutem,
Omnes mirantur gentes, stupet orbis et isto
Pectore tam forti diffusum numen adorat:
TE sublime Caput pulchra donare senecta,
Atque Sacerdotii medium jam saeculum obire
Est visum Superis. Hoc grato munere coeli
Exultat tellus alacris, recreataque vitam
Esse suam reputat, quidquid TIBI prosperitatis
Prolongata TUAE vexerunt tempora vitae.
Audis, quantus amor sese telluris in omni
Parte movet, quantove animorum ferveat aestu
Demonstrare fidem firmam TIBI, seque probare
Indicio meliore volens. Qua sol specioso
Lumine collustrat terras ac imbuit alma
Christi Religio mentes, ubicunque locorum
Percrebuit PIE NONE! TUUM venerabile nomen:
Laeti mortales uno sunt ore TUARUM
Laudum praecones, et dum gratantur ovantes,
Obsequium TIBI perpetuo inviolabile jurant.
Sive mori TECUM, seu dura subire patique,
Quidquid pro causa Christi sors ultima poscet,
Promittunt, mundumque adhibent et sydera testes.
Istas inter oves toto TIBI maxime Pastor!
Pectore devotas etiam nos gentes Croatae
Slavoniique Sacerdotes pars nitimur esse
Parva quidem, sed quam pietas in TE occupat ingens,
Nec vinci metuit, sed nec Romae aemula cedit.

Fortunata dies, qua non augustior ulla
Effulsit terris majoraque Festa paravit.
Illa BEATE PATER! multum exspectata diuque
Veloci Fama lato denunciat orbi
Catholico faustum eventum plausuque coronat:
Nempe tot illustrem meritis, senioque decorum
Incolumem TE Primitias celebrare secundas
Et TECUM superesse Decus, columenque vigere
Totius Ecclesiae. Praeclaros illa labores,
Insignem cursum et tolerata fatigia vitae,
Et vitam generi humano Superisque vacantem,
Pene sui immemorem, sed totam Religionis
Ardentem studio et Virtutis imagine sanctam
Nobis in mentem revocat. Qua TU PIE! cura,
Dum faciles anni roburque virile favebant,
Trans mare Pontificis Legatum ad dissita regna,
Quasve in meridie defendit America gentes,
Sponte sequebaris, non matris amore retentus,
Non odium veritus procerum frontemque minacem,
Sed sanctae Fidei munitus pignore plebem
Impavido verax ut Apostolus ore docebas,
Ac TIBI devincto populo monitumque secuto
Dona ministrabas Fidei mysteria sacra.
Tale Sacerdotii rudimentum insigne piumque
Refricat ista dies et nos dulcedine pascit.
Posthac metropoli TE Praesulem in urbe Spoleto
Infula sacra decoravit, sed et Infula pressit
Acres ad curas et munia duro vocatum.
Tunc ibi colluvies occultae seditionis
Conventus latebris clausos et foedus agebat.
Jamque juventutem prava in consortia traxit,
Jam viles turbas ferme omni lege resolvit.
Sic postquam sparso in praecordia coeca veneno
Accendit furias atras pestemque tumultus:
Sustulit exitii plebs armato agmine signum,
Et stetit ad portas urbis densata, Spoleto
Damna, neces minitans, incendia, furta, rapinas.
Tunc PIE! Tu quantus, quam dexter in omnibus esses,
Quamve animo praesens, in arena rite probasti.
Non ferro sed enim eloquio, non vincla minando,
Sed veniam sortemque bonam spondendo, ferocem
Sedasti turbam prudens, ut poneret arma,
Praesulis egregium missum tibi Roma! trophaeum.
Quando gravi telluris inhorruit Umbria motu,
Et casu trepidi fugere per avia cives
Palantes rure ac sylvis: TU rura subire
Et saltus nemorum, et moestis celerare levamen
Instabas, hos veste ciboque, hos aere juvare,
Hos consolari, spemque indere, tergere fletum,

Omnibus inspirare Dei miserentis amorem,
Id TIBI deliciae fuerant. TE dicere Patrem
Atque virum coelo missum, Geniumque vocare
Mens erat una, simul vox una, et plurimus augur
Seu votis animi, seu Divum percitus oestro
Dixit: Pontificem summum TE aliquando futurum.
O quot templa Dei sunt TE adspirante refecta,
Aut ornata magis, quot paupertatis honestae
Perfugia aere TUO constructa Deoque dicatis
Credita Virginibus, quae musis, quaeve juventae
Addita fulcra piae, quam publica commoda larga
Sustentata manu, felix est Imola testis,
Et positarum exstant rerum vestigia, sero
Ipsum opus ac operum decus ostensura, TUAEque
Gloriae inexhaustam messem, laurosque virentes.
Haec hodie se animo sistunt, et sponte recurrunt.
Horum nos memores meritorum gratia mulcet.

(Dokończenie nastąpi.)

Wizyty pasterskie.

II.

W Czarnkowie 13go o 2éj po południu, ulice były mocno ożywione. Powóz ks. Arcybiskupa spotykał gęste kupy ciekawych. Na rynku stało duchowieństwo z baldakimem, bractwa, panienki w bieli i tłum ludu. Skoro wysiadł ks. Arcybiskup i stanął pod baldakimem, przemówił wikaryusz miejscowy ks. Arendt. Arcypasterz zaraz mu uprzejmie odpowiedział. Natenczas z licznego zastępu panienek w bieli dwie deklamowały wiersz stósowny do okoliczności. Odezwał się jeszcze z powitaniem w imieniu obywateli p. Paliszewski z Gembic. Ruszyła procesya, baldakim nieśli księża: Priebe proboszcz z Biały, Gorecki z Roska i wikaryusz Włodarski z Janny. Byli także: ks. Kessler, ks. Lewandowski proboszcz z Lubasza i dwóch OO. reformatów z Wronek. Przy śpiewie pieśni pobożnéj zaprowadzono Arcypasterza do natłoczonego kościoła, gdzie we wrotach czakał proboszcz miejscowy ks. Lniski. Po pierwszych obrzędach wstąpił na ambonę ks. Kessler i przemówił po niemiecku. Szkółek było sześć, z tych jedna miejska o dwóch klasach. Tu Arcypasterz nierozdawał katechizmów z powodu, że dzieci dwóch narodowości nierozróżnione stały, rozdawał za to obrazki. Skoro się skończył egzamin szkółek, miał ks. Koźmian przemowę wstępną i przyłączył z nią razem naukę o Bierzmowaniu. Niebawem zaczęło się Bierzmowanie i przyjęło ten Sakrament osób 261. Za Ojca do Bierzmowania służył p. Paliszewski. O 6éj udał się Arcypasterz na probostwo i obdarzył panienki koronkami, i zaraz przyjmował obecne duchowieństwo i p. Ernesta Swinarskiego z Kruszewa. Piękny nowy dom proboszczowski i obszerny jest i nader wygodny.

14go. Na mszy ks. Arcybiskupa śpiewali dobrze wyćwiczeni śpiewacy. Do komunii przystępowała pewna liczba osób. Kościół był pełny. Przed śniadaniem przyjmował Arcypasterz Służebniczki z domu dla siérot pod ich zarządem przez ks. Lniskiego założonego. W południe obejrzał kościół. Wspaniały to i obszerny budynek gotycki z pięknym sklepieniem i z gęstemi a bogato złoconemi ołtarzami. W kaplicy Aniołów Atróżów jest ciekawy obraz z XVI wieku w ołtarzu i wielki poważny grobowy pomnik Czarnkowskich. W zakrystyi nie brak sreber i cennych aparatów. Z trudnością przyszło zwiedzać szczegółowo kościół dla natłoku ludzi czekających na Bierzmowanie. Po powrocie do domu przyjmował Arcypasterz landrata miejscowego a po obiedzie towarzystwo św. Wincentego. Z członkami towarzystwa dłużéj nieco i swobodnie rozmawiał, do wytrwałości ich zachęcając. O pół do 2éj była nauka o Bierzmowaniu i zaraz potém nauka niemiecka. Bierzmowanie dla natłoku z trudnością dało się urządzić. Chwilami ścisk panował i sam Arcypasterz musiał lud upominać. Pomagali przy Bierzmowaniu oprócz księży miejscowych, ks. Lewandowski i ks. Włodarski z Lubasza. Trwało udzielanie Sakramentu blizko do 9éj. Wybierzmowanych osób zostało 1385. Tego wieczora przybył raz jeszcze p. Ernest Świnarski.

15go. Po mszy na któréj śpiewały dzieci szkólne rozdał Arcypasterz na probostwie koronki kilku panienkom. Po tém daléj prowadził przerwaną wizytę i dopiero o 11éj ją skończył zessyą z ks. Arendtem i ks. Jannym wikaryuszami, każdym z osobna po kolei. Przyszły dwie Siostry z zakładu, powiedziały komplement, że otrzymały błogosławieństwo i po obrazku. Wyszedł jeszcze Arcypasterz na balkon od ogrodu, aby się przypatrzeć pięknéj okolicy, a potém pożegnawszy uprzejmie ks. Lniskiego siadł do powozu, i ruszył wśród okrzyków zgromadzonego ludu. Konie miał p. Ernesta Świniarskiego. W śliczną ciepłą pogodę jechał doliną Noteci. O 12éj przyjechał do Kruszewa, gdzie do dworu wstąpił i przyjęty bardzo gościnnie przez p. Ernesta Świnarskiego przyjął krótkie śniadanie. W Uściu stanął o $1^3/_4$. Na zjeździe z góry w głównéj ulicy oczekiwał burmistrz z towarzystwem strzeleckim, cechy i lud. Wszyscy oni otoczyli karetę i towarzyszyli do kościoła. Przy kościele wznosił się łuk tryumfalny z zieloności, z chorągiewkami i herbem Arcypasterza. Przyjęli Arcypasterza u podwoi świątyni Pańskiéj ks. kanonik Gebek, pasterz miejscowy, ks. Bresiński wikaryusz, ks. Gajowiecki proboszcz z Chodzieża i ks. Szaal probosz z Budzynia. Przemowę wstępną miał po niemiecku ks. Kessler, który od Czarnkowa także Arcypasterzowi towarzyszy. Szkółek stanęło na przyjęcie cztery, których miejska o trzech klasach. I tu Arcypasterz nie katechizmy rozdawał, jeno obrazki. Kościół nieco odświeżony odmalowaniem ścian i natłoczony ludem wesoło wyglądał, było tylko w nim bardzo gorąco. Po egzaminie dzieci szkólnych bezpośrednio miała miejsce przemowa polska, tak jak w Czarnkowie połączona z nauką o Bierzmowaniu. Bierzmowanie rozpoczął Arcypasterz nie odchodząc z kościoła i wybierzmował 275 osób. Na probostwie przed obiadem przyjmował burmistrza miasta. Do późnego obiadu zasiedli także z ks. Arcybiskupem księża Szaal i Gajowiecki. W wieczór dopuścił jeszcze do siebie Arcypasterz deputacyę katolików z Piły. Czas był ciepły i śliczny, widok na doline Noteci uroczo się przedstawiał. W nocy burza z grzmotami łoskotu narobiła.

16go. Na mszy Arcypasterza wiele osób przystępowało do komunii. Dzień nietylko był piękny, ale gorący. W południe obejrzał Arcypasterz kościół i jak w wielu miejscach, tak i tu sprzątnąć kazał tablicę z rodzajem pobożnéj loteryi nad wodą święconą zawieszoną. W zakrysti kilka ornatów i stół zużytych na spalenie

przeznaczył, aby nie używano do służby Bożéj rzeczy podartych, lub zasmolonych. Pytał się Arcypasterz o staruszkę stuletnią, którą był przed dwoma laty odwiedził, i dowiedział się z żalem, że już nie żyje. Po obiedzie przyjmował towarzystwo świętego Wincentego i spoczął chwilę na rozmowie z niemi o działaniach towarzystwa. Bierzmowanie krótko trwało. Przystępowało doń tylko 39 osób. Następnie złożył Arcypasterzowi uszanowanie ks. Stock proboszcz z Piły. Przy końcu wizyty przypuszczony został do posłuchania wikaryusz ks. Bresiński. Nad wieczorem chodził Arcypasterz na wzgórzu nad probostwem, zkąd widok na okolicę bardzo rozległy i urozmaicony. Z wieczora znowu była burza z błyskawicami i grzmotami.

17go. Na mszy swojéj ks. Arcybiskup rozdawał Komunię św. O 9éj pożegnawszy księży i przemówiwszy uprzejmie z ganku do ludu, odjechał. W Pile wysiadł na chwilę do proboszcza, gdzie go czekali także wikaryusze Garske i Mąke; tymczasem przeprzęgli konie. Od Piły były konie z Wałcza. W Wałczu stanął Arcypasterz o 1éj. Przyjęli go w kościele ks. kanonik Habisz, ks. Laskowski, nauczyciel religii w gimnazyum i wikaryusze księża Kreft i Bork. Ks. Kessler powiedział naukę wstępną. Dzieci szkólnych zebrało się sporo. Była szkółka miejska o pięciu klasach i pomięszano dzieci z trzech szkółek wiejskich z jednym nauczycielem, po egzaminie dzieci z najwyższéj klasy miejskiéj pięknie zaśpiewały. Kościół, który od ostatniéj wizyty konsekrowany został przez ks. biskupa Stefanowicza w październiku zeszłego roku, zawsze świeżo i ślicznie się przedstawia. O 3éj poszedł Arcypasterz na probostwo na obiad. Wszyscy księża miejscowi zasiedli do stołu. Po obiedzie złożył uszanowanie swoje dyrektor gimnazyum katolickiego p. Łowiński i prosił o błogosławieństwo dle zakładu. Przyjmował potém Arcypasterz przysięgę od ks. Habisza na sędziego prosynodalnego i na egzaminatora prosynodalnego. Bierzmowanie trwało nie długo; wybierzmowanych zostało 161 osób. Przychodziły potém deputacye z miasta, i osoby z interesami duchownemi. Przed samym wieczorem zwiedził ks. Arcybiskup kościół i zakrystyą.

18go. Na mszy Arcypasterza śpiewali wcale dobrze amatorowie i wiele osób do komunii św. przystępowało. Kościół był natłoczony. Zaraz potém rozpoczęły się sprawy wizytacyjne, przerwał je tylko Arcypastdrz w czasie sumy i poszedł do kościoła, który choć obszerny objąć nie mógł wiernych i ciekawych. Summie z tronu asystował i pod koniec mszy udzielił błogosławieństwa. Wizyta skończyła się do obiadu przez colloquium z księżmi Laskowskim, Kreftem i Borkiem. Na obiedzie byli także ks. Friske proboszcz z Sypniewa i ks. Steincke proboszcz z Nakielna, którzy swoich parafian do Bierzmowania przyprowadzili. Dzień dżdżysty zrana pozostał pochmurny. Po nieszporach była nauka o Bierzmowaniu i o 3ciéj Bierzmowanie się rozpoczęło. Trwało do $8^1/_2$, z początku śród wielkiego natłoku i zgiełku, tak iż można było tylko w presbiteryum bierzmować i ks. Arcybiskup musiał po dwakroć ludzi napominać. Księża wszyscy pomagali, a ks. Friske z ambony do porządku i spokojności ludzi wzywał. Wybierzmowanych zostało 1362 osób. Za ojca w bierzmowaniu służył mężczyznom p. dyrektor Łowiński. Przystąpiła do bierzmowania Karlicka mała jak dziecko dwuletnie. Na kolacyi byli ci sami księża co na obiedzie. Już późno wieczór przyszli studenci wyższych klas z serenadą i pięknie zaśpiewali, a jeden prymaner miał przemowę łacińską. Ks. Arcybiskup odpowiedział po łacinie gładko i dobranemi wyrazami, i w końcu udzielił błogosławieństwa.

19go. W czasie mszy Arcypasterza śpiewano pięknie z chóru. Na odjezdném oprócz księży miejscowych przyszli się pożegnać pan dyrektor gimnazyum i nauczyciele szkółek. Księdzu kanonikowi, który jest od kilku miesięcy cierpiący, życzył ks. Arcybiskup, aby rychło przyszedł do siebie, i daléj pracował tak gorliwie jak przedtém. Wyjechał ks. Arcybiskup o 9téj. Czas był pochmurny, chłodny i wietrzny. Droga prowadziła po nad jeziorem i Wałcz, a mianowicie kościół katolicki dobrze się przedstawiał z téj strony. Kiedy Arcypasterz przejeżdżał przez Breksztyn, uderzono we dzwony kościołka. Breksztyn jest filią do Wałcza. Do Skrzetusza, którego kościół zdaleka już ogromem swoim w oczy uderzał, przybył ks. Arcybiskup o $10^1/_4$. Skrzetusz spora wieś, ciągnie się w jednéj linii. Przed kościołem na czele ludu czekał ks. proboszcz Tuszyński w kapie, tudzież księża Lüdke ze Trzcianki, Friske starszy ze Człopy i Mąke z Piły. Kościół, duży gmach o jednéj szerokiéj i wysokiéj okrągło-sklepionéj wieży, mający po 4 wyniosłe kolumny po każdéj stronie nawy, ze wspaniałym ołtarzem wielkim w kształcie konfesyi, z ołtarzami mocno wyzłoconemi, poważnemi organami i statuami świętych nad kolumnami, przedstawił się bardzo pięknie. Cały jest przed kilku laty wyrestaurowany, odmalowany jasno i ma odzłocone ołtarze, ambonę, kapitele kolumn, statuy i organy. W wielkim ołtarzu u góry znajduje się statua Matki Boskiéj bolesnéj, głośna cudami w okolicy. Tak jak we Wałczu, ludność cała mówi tylko po niemiecku. Examen trzech szkółek trwał długo, ale wypadł tak niepomyślnie, że Arcypasterz kazał ks. Kesslerowi napomnieć dzieci i rodziców, i że nie rozdał upominków. O 12stéj przeszedł ks. Arcybiskup na probostwo leżące naprzeciw kościoła i bardzo porządne. Zaraz potém przyjmował człowieka, który się z ważną sprawą zgłosił. Na obiedzie byli wszyscy obecni w Skrzetuszu księża. Po obiedzie wybierzmował Arcypasterz 682 osób. Bierzmowanie poszło bardzo porządnie. Oglądał potém ks. Arcybiskup kościół i zakrystyą. Kościół otoczony lipami, wybudowany został temu dwa wieki przez starostę Brezę, którego portret znajduje się z tyłu presbytezium. Inne portrety starych Polaków wiszą w zakrystyi. Organy choć piękne na pozór, są popsute, i chodzi o sporządzenie nowych organów. Za powrotem na probostwo przyjmował Arcypasterz deputacyą z Pokrzywnicy i osoby z interesami duchownemi. Całe popołudnie słońce jasno świeciło. Z księży zamiejscowych na noc pozostał ks. Friske.

20go. Czas od rana był pogodny, ale bardzo chłodny. Na mszy Arcypasterza znaczna liczba osób przystępowała do komunii św. Przed obiadem przyjechał ks. Grunwald z Róży. Ks. Grunwald i ks. Friske obiadowali z Arcypasterzem. Po obiedzie przyjmował ks. Arcybiskup księdza Prodoehl z Łubianki i pana Karola Koczorowskiego z Witosławia, chodził także obejrzeć cmentarz miejscowy, który jest wcale porządny. Bierzmowanie rozpoczęło się o 3ciéj. Wybierzmował Arcypasterz do

trzy kwadranse na piątą 458 osób. Księża Friske i Grunwald pomagali przy bierzmowaniu. Po Bierzmowaniu przyjmował ks. Arcypasterz księdza Stocka z Piły, a potém ks. kanonika Habischa z Wałcza. Jeszcze półtory godziny trwała czynność wizytacyjna. Każdy proboszcz w Skrzetuszu ma na mocy przywileju biskupa Tolibowskiego z r. 1697. prawo mianować się kanonikiem i używać oznak téj godności. Księdza Tuszyńskiego wszyscy tytułują kanonikiem, nawet i władze rządowe. Kapłan ten zasłużony w epoce walk kościelnych, już przeszło 30 lat na miejscu pracuje. Powszechnie szanowany ks. Wieck z dyecezyi Wrocławskiej, który właśnie ma teraz zostać kanonikiem, jest bratem przyrodnim i wychowańcem ks. Tuszyńskiego. Zwykle na wizytacyach wznoszą budy jak na odpustach i w Skrzetuszu nie obyło się bez bud, i co uderzało przed budami, to kolosalne naczynia z kawą. Ks. kanonik Habisch został na kolacyą. I on i ks. Tuszyński dużo opowiadali o podaniach tyczących się cudownego obrazu i zaręczali, że cuda udowodnione ciągle mają miejsce. Skarbiec w Skrzetuszu posiada dużo wotów, które na święta zawieszają. *)

21go. Po mszy, na którą się zebrało sporo ludzi, wyjechał ks. Arcypasterz o 9téj na Piłę do Wysokiéj końmi pana Komierowskiego.

Objaśnienia.

1. Kiedy się kupuje czarne aparaty, zawsze są przy nich czarne palki. Czy można ich używać?

To nie są palki, tylko przykrycia na palki; właściwe palki są z białego płótna i takie wystarczają. Wszelako pozwalają przepisy na przykrycia na wierzch palek białe, czerwone, zielone i fioletowe, czarnych w żadnym razie używać się nie godzi. Zakazy są stanowcze i już było o tém w rubryceli. Czarne przykrycia najlepiéj od razu zniszczyć, aby nie pozostawały i nie wprowadzały w błąd tych, co zakazów nie znają. Do mszy żałobnych należy używać palek z płótna białego, albo podwójnych z tekturą w środku, albo jeszcze lepiéj pojedyńczych.

2. Czy wolno dzieci po spowiedzi ale przed pierwszą Komunią, do Bierzmowania posełać?

Zakazu niema i nawet w kościele wschodnim bierzmowania udziela się zaraz po chrzcie. Wszelako jest to rzecz w obrządku łacińskim niezwyczajna i ogólnéj praktyce przeciwna.

3. Czy należy zalecać wiernym, jako pobożną praktykę, zachowanie się na czczo przed przystąpieniem do Bierzmowania?

W naszym kraju zgoła nie. Taka praktyka niepodobna jest tam, gdzie bierzmowanie nie jest co rok w każdéj parafii udzielane. Ludziom, którzy często przedsiębiorą kilkomilową podróż do miejsc, gdzie Arcypasterz lub który z księży biskupów Suffraganów bierzmowanie zapowiedział, nie godzi się w ten sposób spełnienie obowiązku utrudniać.

4. W rytuale znajdują się formuły błogosławienia różańców, koronek i szkaplerzy, czy idzie ztąd, że wszyscy księża mają prawo różańce, koronki i szkaplerze błogosławić?

Niewątpliwie, lecz ten tylko błogosławić i odpusta przez Kościół udzielone przywiązać może, kto otrzymał przywilej od właściwéj władzy, mianowicie na różańce i koronki od jenerała zakonu św. Dominika, a na szkaplerze od jenerała Karmelitów, Teatynów (na niebieski) i t. d.

5. Co robić kiedy lud jest oporny w przystępowaniu do bractwa trzeźwości?

Nieustawać w pracy i nie tracić otuchy, pamiętać, że Pan Bóg wytrwałéj usilności daje skutek dobry, i w żadnym razie nie uciekać się do gróźb, piekłem nie straszyć. Gorliwość powinna być zawsze z roztropnością połączona.

6. Jaka ma być liczba członków stowarzyszenia trzeźwości, żeby przystąpić do wyboru starszych tak jak jest przepisane w ustawie?

Nie trzeba się ociągać z wyborem, dość piętnastu lub dwudziestu członków dorosłych. Należy pamiętać, że starsi potrzebni na świadków przy przystępowaniu każdego nowego członka do bractwa. Póki zaś nie będzie kilkunastu członków, tymczasowo służyć mogą za świadków dwaj pierwsi z kolei zapisani.

7. Czy wolno jest palić w lampie wieczystéj oléj skalny (petroleum), masło, lub jaką tłustość?

Nie wolno. Przepisy kościelne chcą, aby w lampie przed Najświętszym Sakramentem palił się olej roślinny (z rzepaku, z siemienia, z buczyny i t. d.).

8. Czy można z kasy kościelnéj płacić rubrycelę lub dziennik urzędowy kościelny?

Nie można. Jeden i drugi wydatek winien ponieść rządzca kościoła i wikaryusze. Gdyby jednak rubrycela była wyłącznie dla zakrystyi przeznaczona, wtedy nic nie przeszkadza, żeby ją zapłacić z kasy kościelnéj, ale wtedy staje się ona własnością Kościoła.

Sposób odprawiania nabożeństwa majowego.

Nabożeństwo majowe na cześć N. Panny coraz się bardziéj w obu naszych Archidyecezyach rozpowszechnia, i jest to objaw ze wszech miar pocieszający. Rozmaite są sposoby odprawiania tego nabożeństwa. W jednych miejscach odbywa się rano to jest, że po mszy wystawia się Najświętszy Sakrament i śpiewa się litania, w innych wieczorem, ale nie jednostajnie. Otóż wieczorne nabożeństwo najlepiéj odpowiada i pobożności ludu i praktyce powszechnego Kościoła. Na tych wieczornych nabożeństwach, jak wiemy, Najprzewielebniejszy Arcypasterz jak najchętniéj pozwala wystawiać Najświętszy Sakrament w puszce. Sposób odprawiania majowego nabożeństwa także za najlepszy uważany. Wystawia się Najświętszy Sakrament w puszce i incenzuje, potém odmawia ksiądz z ludem na przemian koronkę czyli trzecią część różańca, potém śpiewa się litanią do Najświętszéj Panny, z kolei ksiądz ma krótką naukę albo czyta jaki ustęp z książki *Miesiąc Maryi*, potém śpiewa *Tantum ergo*, incenzuje, błogosławi puszką, którą całą zakrywa welonem (*velum humerale*),

---

*) Jest także w skarbcu szczególna stara monstrancya z wyobrażeniem Matki Boskiéj bolesnéj, trzymającéj na kolanach Pana Jezusa. Otwór na Hostyą najświętszą zostawiono w miejscu gdzie przypada serce Jezusowe.

znowu incensuje, chowa puszkę i intonuje pieśń jaką na cześć N. Panny.

Przemowa ks. Dziekana Kuczyńskiego przy przyjęciu Najprz. Arcypastérza dnia 26 kwietnia w Wysoce.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Żegnając się z uczniami swojemi i z wiernymi w Milecie Paweł św., gdy związany duchem (alligatus Spiritu) miał iść do Jerozolimy, to do Biskupów obrócił upomnienie gorące, w którém wszystko się mieści: „Pilnujcież siebie i całéj trzody, w któréj Was Duch św. postawił biskupami, ażebyście rządzili Kościołem Bożym, który krwią swoją nabył.“ — Attendite vobis et universo gregi, in quo vos Spiritus sanctus posuit episcopos regere Ecclesiam Dei, quam acquisivit sanguine suo. — Oto obowiązek na wszystkich Najwyższych Pasterzy Kościoła katolickiego włożony, iżby rządzili Kościołem i pilnowali trzody, — a zarazem i pobudka — przyczyna téj powinności: bo Kościół ten i trzoda krwią Chrystusową nabyta — kupiona. —

Przez wszystkie wieki za głosem tym Apostolskim szły szeregi dostojnych Biskupów, broniąc trzody od wilków drapieżnych, od niebezpieczeństw zewsząd, z wysokości tronów swych, jako strażnicy na wysokich wieżach, rozpatrując się w potrzebach owiec swoich; a co gdzie dojrzeli nadpsutego, poprawiając, co schorzałego lecząc, co podupadłego dźwigając. — Téj troskliwości o dobro a zbawienie trzody swojéj pozostawili i nasi niegdyś Biskupi w téj tu części powszechnego Kościoła za czasów ubiegłych przykłady. — A gdyś Ty, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! z łaski Bożéj i Stolicy Apostolskiéj, nam przedewszystkiém tyle przychylnéj, na tronie zasiadł tak świetnym niegdyś dostojnych poprzedników naszych, co najgorliwsi z nich o pomyślność i całość trzody swéj czynili, Ty obecnie, w ślady ich wstępując, z pożytkiem wielkim dla sprawy Bożéj, ze zbudowaniem dla kochających Cię owieczek, a z zachętą dla nas wiernych Tobie, kapłanów odnawiasz, i owszem prześcigać ich w téj powinności świętéj się zdajesz. —

Widzimy wszyscy z pociechą, z jaką mocą objąłeś ster rządów obydwóch Archidyecezyi, z jaką gruntownością we wszystkie sprawy kościelne zaglądasz, jak miłością ku Kościołowi naglony, który sobie Chrystus Pan krwią swoją nabył, zarówno podwładnemu Duchowieństwu piękny przykład dobrego pasterza ze siebie dajesz, iżby strzegło depozytu drogiego wiary, i w pieczołowitości około dusz niczém się nie dawało hamować; jak i trzodę całą swą i słowem i czynem uczysz, iżby nie tego co ziemskie, jeno to co w górze jest, przedewszystkiém szukała, jak już Paweł św. synów swoich, których dla Chrystusa przez słowo Ewangielii św. zrodził, upominał: „Quae sursum sunt, sapite, non quae super terram.“ —

Nie lękam się uchybić warunkom przyzwoitości, i rzec mogę śmiało, iż ty, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu nasz, mógłbyś powiedzieć o sobie, co Paweł św. — „Nihil horum vereor, nec facio animam meam pretiosiorem quam me, dummodo consummem cursum meum et ministerium, quod accepi a Domino Jesu.“ — Bylebyś dokonał biegu i urzędu swego od Chrystusa Pana zleconego, nie lękasz się niczego i nie baczysz na siebie, na żadną pracę, na trudy podróży, na wczas i niewczas, na żadne przykrości, które w ciągu tylu Wizyt Twoich pasterskich po obszernych dyecezyach ponosić Ci przychodzi. — Uznałeś za jeden z najpilniejszych obowiązków wzniosłego urzędowania swojego wizytować — nawiedzać kościoły i duchowieństwo swoje i lud swój, — i wykonujesz to z niestrudzoną gorliwością i rzadką sumiennością, wiedząc dobrze, ile owoców pożytecznych wyrośnie z téj pracy, do któréj się sam najdostojniejszą swą osobą przykładasz. —

Uznajemy to szczerze i budujemy się wszyscy. Każde oko dostrzeże z łatwością, jaki ruch na polu życia kościelnego się rozpoczął po wszystkich parafiach, odkąd raczyłeś poznać bliżéj owce swoje, wyrozumieć ich potrzeby, i na wszystko, co im niedostaje, odpowiednie wynaleść lekarstwo. — Cieszą się dzieci, że Najwyższego Zwierzchnika, Ojca swojego, mogą ujrzeć i choć przez kilka chwil mieć wpośród siebie, — że mogą usłyszeć z ust jego namaszczone słowa nauki i upomnienia i zachęty; — że mogą odebrać Sakrament św. Bierzmowania, który ma im mocy dodawać, iżby silnie stali przy wierze ojców wśród najcięższéj doli; — że mogą otrzymać błogosławieństwo pasterskie, które im z głębi serca ojcowskiego udzielasz. —

Że tak jest, niechaj będzie dowodem choćby i ta tu parafia moja, którą po raz wtóry, Najdostojniejszy Pasterzu, nawiedzić raczyłeś. — Gdy przed dwoma laty przybyłeś tu do nas, przyjmowaliśmy Cię z sercem przepełnioném radością, z uczuciem najwyższéj wdzięczności, chociażeśmy tego ustami nie umieli wypowiedzieć. — Jeżeli w czémkolwiek niedostateczność jaka była, to przypisz nieporadności naszéj, bo chcielibyśmy, żebyś, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, o sercach naszych nic nie wątpił, które do Ciebie przylgnęły i miłością ku Tobie pałają. —

Teraz już Cię i śmieléj witamy, i z większym spokojem w duszy, bo przez te dwa lata niejedno się na lepsze obróciło, i nauka Twoja, i rady, ostrzeżenia i wskazowski jako ziarno ewangieliczne nie padły na ziemię nieurodzajną, lecz na serca chętne, w których to ziarno już kiełkuje, wzrasta, i da Bóg, dobre owoce niebawem wyda. — Radość więc nasza zupełna i niczém nie mącona, gdy się każdy z nas, głosu pasterskiego wiernie słuchając, do budowania Królestwa Chrystusowego wedle przemożności swojéj przykładał. — A coby jeszcze nie było zleczonego, Ty, Arcypastérzu, rany opatrz na nowo, a zagoją się; co krzywego wyprostujesz, co zbłąkanego nawrócisz, bośmy wszyscy owce pastwiska Twojego, a na wołanie dobrego pasterza wrócić się chcemy, bo znamy, że głos ten pełen litości, i wiemy, że nas strzeżesz, bronisz i pasiesz. Jeżeli zaś która parafia, to tutejsza za Ojcem swym tęskniła, a teraz, jak te oblicza radosne zgromadzonych około Ciebie owieczek świadczą, uszczęśliwiona, iż Cię ponownie widzi u siebie. —

Jesteśmy tu jakoby na najdaléj wysuniętym posterunku, gdzie niebezpieczeństw wiele a wielkich; — jako hufiec nielicznych wiernych Chrystusowéj cho-

rągwi żołnierzy, otoczony niebezpieczeństwy. — Niejednemu już sił niestaje, ręce słabną i wielu odwaga odbiega — coraz to cięższéj a cięższéj. — Ale krzepi się duch nasz i męstwo podwaja, gdy wiemy, że najwyższy nasz hetman zna potrzeby nasze i sam szyki nasze formuje i pilnie baczy, gdzie czego niedostawa, i jaką bronią walczyć nam należy.

Przybyłeś teraz znowu, pasterzu nasz najlepszy i wodzu ludu swojego, zobaczyć, jak tu stojemy we wierze, jakie uczynki nasze, i jakie zapasy nasze na boje pańskie. — Spraw znowu szyki nasze wedle mądrości od Boga Ci danéj, wyciągnij ramię swe nad nami i zléj na nas błogosławieństwo niebieskie, iżbyśmy wytrwali w potykaniu się naszém, i widowiskiem byli miłém i Aniołom i ludziom, iżby wilcy drapieżni nie wyrwali z trzodki téj ani jednéj owieczki.

A gdy to wszystko w czasie téj wizyty swojéj uczynisz, za co Ci Bóg niebem nadgrodzi, a my serce wdzięczne okażem, wołając: „Prospere procede et regna“ — znowu, posileni i pocieszeni, dobrą walkę toczyć będziemy, wiary dochowamy i biegu dokonamy, iżbyśmy wzięli wieniec nieskazitelny chwały wiekuistéj. Amen

Przemowa przy pożegnaniu Arcypastérza.

Najprzewielebniejszy Arcypastérzu!

Niechaj mi wolno będzie w téj chwili, kiedy Cię żegnać mamy, słów jeszcze kilka — słów podzięki najserdeczniejszéj powiedzieć. Godziny, któreś wśród nas przepędził, błogosławione będą dla nas i na długie lata pamiętnemi nam pozostaną. —

Mieliśmy w gronie naszym Namaszczeńca Pańskiego — przyszedłeś do nas pożądany wielce — desideratus advenisti — przez wszystkie serca, które masz w swym ręku — odchodzisz, smutek i płacz w duszach naszych zostawując. —

A jako Paweł św. w Milecie płacz serdeczny a powszechny wzbudził, oświadczając, iż teraz ich opuszcza, aby iść za wolą Bożą do miasta świętego — magnus fletus factus est omnium — a zwłaszcza też, gdy im przepowiedział, iż odtąd już oblicza jego nie ujrzą — tak, iż wszyscy cisnęli się doń z sercem rozbolałém a załzawionėm okiem; — tak i my, Najlepszy nasz Ojcze, acz się spodziewamy, iż za łaską Bożą nie po raz ostatni oblicze Twe dostojne widzimy — płaczemy sercem żałośni, iż chwila rozłączenia nadeszła. — Obraz Twój przynajmniéj na sercach naszych wyryty pozostanie, i pozostaną nam w pamięci wszystkie słowa, i nauki, i zachęty Twoje, któremiś nas dobrotliwie obdarzył. —

Wiedząc, że to najlepszym wyrazem podzięki za prace Twoje około téj tu trzódki będzie, jeśli upomnienia Twoje i rady nie przebrzmią bezkorzystnie, przeto my wszyscy na wyścigi ubiegać się będziemy, iżbyśmy pomnażali się coraz więcéj w łasce bożéj i wierności Kościołowi, a uczynkami świecili naokół, iżby się ludzie budowali i chwalili wspólnie Ojca, który jest w niebiesiech, widząc, jaka wiara nasza, iż żywa jest w postępkach naszych. —

Tą przeto obietnicą żegnamy Cię, Najdostojniejszy Arcypasterzu, racz nam tylko jeszcze raz pobłogosławić i polecić nas Bogu i słowu łaski jego, który jest mocen budować i dać dziedzictwo w świętych wszystkich.

Wiadomości potoczne.

— W ciągu tegorocznych wizyt Najprzew. Arcypasterz bierzmuje codzień. Szkoda, że rządzcy wizytowanych parafii nie rozdzielają ludzi do bierzmowania mniéj więcéj równo. Bywa tak, że jednego dnia jest 200 osób, a drugiego tysiąc kilkaset, co oczywiście musi wiele zmęczenia dostojnemu wizytatorowi przyczyniać.

— Jak się dowiadujemy, beneficyum w Siedlcu w dekanacie Grodziskim otrzymał ks. Tołowiński z Mogilna, beneficyum w Szamotułach ks. Tertulian Wilczewski beneficyum w Sarnowie ksiądz Redner ze Zbąszyna, a beneficyum w Michorzewie ks. Paweł Drzażdżyński. Nie obsadzona jest jeszcze posada rządzcy parafii w Wieleniu.

— W Rogoźnie zdarzył się następujący wielce budujący wypadek. Biedny jeden komornik chciał się przygotować do Bierzmowania, które nastąpić miało w czasie wizyty, więc najął sobie na tydzień człowieka, który za niego szedł na robotę, a sam pilnie uczył się katechizmu i na naukę do księdza uczęszczał.

— Nakładem księgarni J. B. Lange w Gnieźnie, wyszły obecnie z druku dwa **katechizmy w polskim języku dla użytku obu Naszych Archidyecezyi**, pod tytułem:

1) *Katechizm Rzymsko-katolicki dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj.*

2) *Katechizm Rzymsko-katolicki średni dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj.*

Tym samym nakładem wyszła równocześnie po polsku **historya biblijna** pod tytułem:

Dzieje Starego i Nowego Testamentu, ułożone dla szkół katolickich Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj.

Przytoczone powyżéj książki podręczne zaprowadzone być powinny do nauki religii dla uczni szkółek elementarnych polskiéj narodowości; dla niemieckich zaś dzieci pozostaną w używaniu książki dotychczasowe, dopóki uskutecznionem nie będzie wydanie niemieckie, któreby zupełnie zgodném było z tekstem polskim.

Po wydaniu trzeciego katechizmu polskiego większego, będącego teraz jeszcze w druku, i odpowiednich wydań niemieckich, ogłosimy stósowną w téj materyi instrukcyą. (*Dzien. Urzędowy Kościelny*).

— W Paryżu nuncyusz odprawił 11. kwietnia uroczyste nabożeństwo u św. Sulpicyusza. Kiedy jechał do kościoła, tłum oczekujący nań na placu przed kościołem wydawał okrzyki na cześć Piusa IX. Arcybiskup paryzki celebrował dnia tego w archikatedrze i intonował *Te Deum*. Uważano, że we wszystkich paryzkich kościołach do stołu pańskiego niezwykle wielka liczba na intencyą Ojca św. przystępowała. „Zdawało się, powiada jeden dziennik, że to druga w tym roku komunia Wielkiéj Niedzieli.“

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.